

nr 4
(350)

kwiecień
2017

Indeks 330108, ISSN 0867-2024
cena 7,35 zł (w tym 5% VAT)

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

 **zUwaj**



PO 39 ZJEŹDZIE ZHP

**CO NOWEGO
W STATUCIE?**



Prezydium 39 Zjazdu Nadzwyczajnego ZHP..

...i sala obrad (wszystkie zdjęcia zjazdowe w numerze: [Kamil Jasiński](#))



2
fotki numeru
Zjazdowo...

4
z życia Związku
Wydarzenia z marca 2017

6
temat z okładki
PO 39 ZJEŹDZIE ZHP



Statut – co się zmieniło
hm. Grzegorz Catek
Co nowego – w telegraficznym skrócie

**Pozjazdowa refleksja
Przewodniczącego ZHP**
hm. Dariusz Supeł
Wypowiedź „na gorąco”!

Cieszę się z tej zmiany
Helena Anna Jędrzejczak
W zmianie 10 punktu PH widzę bardzo dużo szans i pozytywów, a ewentualnych wad – zdecydowanie mniej

To jest zła decyzja
hm. Anna Wittenberg
Niezależnie od decyzji Zjazdu, nadal zamierzam ćwiczyć swój charakter abstynencją

Mój głos za abstynencją
hm. Witold Pietrusiewicz
Część instruktorów żywo dyskutujących o 10 punkcie Prawa nie ma zbyt głębokiej znajomości idei, które legły u podstaw skautingu i harcerstwa...

Sprawdzian odpowiedzialności
phm. Klaudia Tkocz
Naszym celem, bez względu na zmiany statutowe, zawsze było i nadal jest wychowywanie młodego człowieka – to jest odpowiedzialność wszystkich instruktorów!

Więcej głosów dla gromad i drużyn
hm. Adam Pielatowski, hm. Andrzej Sawula
Na tegorocznych zjazdach po wakacjach instruktorzy-przybocznici będą już korzystać ze swych nowych uprawnień!

Moje potyczki ze statutem
hm. Grzegorz Catek
Wiele uchwał statutowych i pytania kierunkowe – OK, a poza tym?

Zjazdowe procedury
hm. Paweł Chmielewski
Co zmienić jeszcze przed grudniowym zjazdem?

Zjazd... od kuchni
hm. Justyna Sikorska
O służbie i pasji sztabu obsługującego 39 Zjazd ZHP

Odezwa po(i przed)zjazdowa
phm. Antoni Kurek
Drużynowi – pojedźcie na zjazd i zmieniajcie ten Związek!

25
praca z kadłą
Lider w „harcerskim kociołku”
hm. Jacek Kafłowski
Wymaganie od programu LIDER+ przede wszystkim „harcerskiego ducha” to oczekiwanie, że do Mercedesa SL Cabrio zmieści się lodówka...

27
praca z kadłą
**Po co nam jeszcze lepszy
System pracy z kadłą?**
hm. Jolanta Kreczmańska
hm. Dorota Całka
hm. Agnieszka Rytel
Druga część tekstu o zmianach dokonanych przez Radę Naczelną

31
do przemyslenia
Nie poprawiać Baden-Powella
hm. Tadeusz Perzanowski
Miał rację Aleksander Kamiński!

32
felieton | pół wieku
Wychowujemy
hm. Adam Czetwertyński
Z historii 3 WDH im. x Józefa Poniatowskiego

34
o lepsze harcerstwo
10 punkt – mamy co robić (ze sobą)
hm. Grzegorz Catek
O emocjach i nałogach harcmistrzów...

40 ZJAZD ZHP ZWOŁANY!

W ZWIĄZKU

11 marca 2017 r.

W Gdańsku odbyła się druga (po chorzowskiej 26.02) zorganizowana przez Główną Kwaterę ZHP zbiórka delegatów przed 39 Zjazdem Nadzwyczajnym ZHP.

18–19 marca 2017 r.

Kolejne zbiórki delegatów ZHP przed 39 Zjazdem Nadzwyczajnym ZHP odbyły się w Poznaniu (18.03) i w Warszawie (19.03). We wszystkich zbiórkach uczestniczyli przedstawiciele władz naczelnych.



22 marca 2017 r.

W Warszawie na wiosennej naradzie spotkali się instruktorzy Wydziału Starszyny i Seniorów

GK ZHP oraz kierownicy chorągwianych referatów starszyny i seniorów. Podczas narady omówiono m.in. pracę kręgów w poszczególnych chorągwiach oraz przedsięwzięcia programowe, w których uczestniczyć będą seniorzy, w tym Ogólnopolski Zjazd Seniorów, który w tym roku odbędzie się w Toruniu. Naradę prowadził kierownik WSiS GK ZHP hm. Bogdan Radys.

24 marca 2017 r.

W GK ZHP pod kierownictwem naczelnik ZHP hm. Małgorzaty Sinicy odbyła się zbiórka komendantów chorągwi.

24–26 marca 2017 r.

• W GK ZHP pracowała Centralna Komisja Rewizyjna. Odbyło się posiedzenie plenarne, a także, jak co roku na wiosnę, szkolenie dla przewodniczących komisji rewizyjnych chorągwi. W spotkaniu uczestniczył skarbnik ZHP hm. Paweł Chmie-

lewski. Uczestników odwiedziła też naczelnik hm. Małgorzata Sinica.

• W Warszawie pod hasłem „Podaj dalej!” odbył się zorganizowany przez Hufiec Warszawa-Mokotów 47 Rajd „Arsenał”.
O rajdzie czyt. w następnym numerze.

25 marca 2017 r.

• W Warszawie na plenarnym posiedzeniu pod kierownictwem przewodniczącego NSH hm. Grzegorza Chwiłoca-Fiłoca obradował Naczelny Sąd Harcerski.
• W Warszawie odbyła się zbiórka KSI przy GK ZHP, która m.in. zdecydowała o wystąpieniu do Naczelnika ZHP z wnioskiem o przedłużenie uprawnień do prowadzenia prób harcistrzowskich: KSI Chorągwi Stołecznej i KSI Chorągwi Zachodniopomorskiej – do 31 grudnia 2019 r. oraz KSI Chorągwi Białostockiej i KSI Chorągwi Opolskiej – do 30 czerwca 2019 r.

14 marca 2017 r. w wieku 85 lat **hm. Emilia Molska**. W ZHP od 1946 r. Absolwentka polonistyki w WSP w Łodzi i Krakowie. W 1960 r. złożyła Zobowiązanie Instruktorskie. W Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Curie-Skłodowskiej w Kazimierzy Wielkiej założyła Artystyczną Drużynę Harcerską oraz Klub Młodzieżowy „Hades”. Aktywna w działalności hufca kazimierskiego, Chorągwi Kieleckiej ZHP im. Stefana Żeromskiego oraz w czasie ogólnopolskich operacji we Fromborku i Bieszczadach. Inicjatorka Harcerskich Jarmarków Bieszczadzkich w stancy Chorągwi Kieleckiej w Wołosatem.

Uczestniczyła w pracach Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz w życiu społecznym miasta Kazimierza Wielka. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim OOP, Medalem KEN, Złotym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP” i wieloma innymi wyróżnieniami, w tym Honorowym Obywatelstwem Fromborka oraz odznaczeniem „Zasłużony Bieszczadom”.

Odeszła niezapomniana osoba o wielu życiowych pasjach i niezwykłym talencie humanistycznym.

PRZEWODNICZĄCY ZHP ZWOŁAŁ 40 ZJAZD ZHP W WARSZAWIE W DNIACH 7–10 GRUDNIA 2017 R.

WOKÓŁ ZWIĄZKU

3–8 marca 2017 r.

W Smolenicach na Słowacji (ok. 60 km od Bratysławy) odbyły się VII Warsztaty Regionu Europejskiego ISGF. 40 przedstawicieli z ponad 15 krajów dyskutowało nt. współpracy z krajowymi organizacjami skautowymi i pozyskiwania nowych członków do organizacji dorosłych skautów. Polskę reprezentowali sekretarz zagraniczna ISGF, przewodnicząca subregionu Europy Środkowej hm. Teresa Tarkowska i hm. Józef Naziemiec z Chorągwi Śląskiej, którzy zaprezentowali program aktywizacji seniorów ZHP i przykłady współpracy ze środowiskami harcerskimi.

6 marca 2017 r.

W Gdańsku odbyła się zorganizowana przez władze miasta i Główną Kwaterę ZHP konferencja prasowa na temat wspólnych przygotowań do organizacji Jamboree 2023. Uczestniczyli w niej przedstawiciele miasta z wiceprezydentem Piotrem Grzelakiem oraz przedstawiciele GK ZHP z naczelnik hm. Małgorzatą Sinicą, zastępcą naczelnika hm. Krzysztofem Budzińskim i komisarzem zagranicznym hm. Karolem Gzylem. Konferencja była okazją do przedstawienia działań podejmowanych w związku ze staraniami Polski o organizację Jamboree 2023.

8–11 marca 2017 r.

Delegacja ZHP z naczelnik hm. Małgorzatą Sinicą na czele uczestniczyła w zlocie z okazji Africa Scout Day w Tanzanii. [Więcej w kolejnym numerze.](#)

10–12 marca 2017 r.

Komisarz Zagraniczny ZHP hm. Karol Gzyl oraz instruktorki Wydziału Zagranicznego GK phm. Agnieszka Siłuszek i hm. Agnieszka Pospiszyl uczestniczyli w IC Network – spotkaniu komisarzy zagranicznych organizacji skautowych regionu europejskiego WOSM. Spotkanie odbyło się ośrodku skautowym Gilwell Park w Londynie.

19–30 marca 2017 r.

W ramach promowania kandydatury ZHP i Polski do organizacji Światowego Jamboree Skautowego w 2023 r. delegacja ZHP przebywała w Azji, gdzie spotykała się z organizacjami skautowymi krajów Dalekiego Wschodu. W pierwszym etapie zastępca naczelnika hm. Krzysztof Budziński i komisarz zagraniczny hm. Karol Gzyl odwiedzili Japonię, Hong-Kong, i Singapur. W Malezji dołączyli do nich naczelnik hm. Małgorzata Sinica i phm. Agnieszka Siłuszek. Tam odbyło się spotkanie z nowym sekretarzem generalnym WOSM Ahmadem Alhendavi. Następnie druhowie udali się do Indii i Sri Lanki, a druhnicy do Indonezji.

Spotkania były ważnym krokiem w celu przybliżenia Polski skautom z tych odległych krajów przed sierpniową konferencją światową WOSM, na której zostanie dokonany wybór gospodarza Jamboree 2023.

25 marca 2017 r.

W Warendorf (Niemcy), gdzie w dniach 2–5 czerwca br. odbędzie jubileuszowy 50 Zlot Intercamp, na posiedzeniu dotyczącym ostatnich przygotowań do zlotu spotkał się Komitetu Intercamp. ZHP reprezentowała hm. Agnieszka Pospiszyl.

24–26 marca 2017 r.

- W Centre International de Séjour Ravel w Paryżu odbyło się spotkanie komisarek zagranicznych regionu Europejskiego WAGGGS przygotowujące do Konferencji Światowej WAGGGS, która odbędzie się w dniach 8–22 września br. w Dehli w Indiach. Uczestniczyła w nim komisarka zagraniczna ZHP phm. Monika Grądecka.
- Instruktorki Wydziału Zagranicznego GK ZHP hm. Justyna Kowalska, szefowa reprezentacji ZHP na Roverway 2018 oraz hm. Hubert Mika uczestniczyli w Holandii (gdzie w dniach 23 lipca – 2 sierpnia 2018 r. odbędzie się ten europejski zlot wędrowników) w pierwszym weekendowym spotkaniu szefów reprezentacji krajowych.

NADZWYCZAJNY
ZJAZD HARCERSTWA POLSKIEGO
7-9 KWIETNIA 2017 R.

STATUT

– CO SIĘ
ZMIENIŁO



39. ZJAZD NADZWYCZAJNY
ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO
WARSZAWA, 7-9 KWIETNIA 2017 R.

48 godzin pracy
39 Nadzwyczajnego
Zjazdu ZHP przyniosło
wymierne efekty.
Mimo różnorodności
poglądów delegatów,
mimo różnych oczekiwań
poszczególnych
środków, udało się dla
wielu propozycji uzyskać
większość 2/3 głosów
potrzebną do dokonania
zmian w Statucie ZHP.
Zatem co nowego?

10 punkt PH

To zmiana najbardziej znana, wzbudzająca najwięcej emocji i będąca źródłem największej liczby komentarzy. Nowy punkt 10 brzmi tak:

10. Harcerz pracuje nad sobą, jest czysty w myśli, w mowie i uczynkach, jest wolny od nalogów.

Przyboczni na zjeździe hufca

Drugą zmianą, istotną z punktu widzenia gromad i drużyn, jest to, że na zjeździe swojego hufca czynne prawo wyborcze będą mieli przyboczni będący instruktorami (oczywiście ci z opłaconą składką członkowską).

Na poziomie hufca

Do zmian dotyczących bezpośrednio instruktorów na poziomie hufca należą także:

- uwzględnianie oceny komisji rewizyjnej oraz jednostki nadrzędnej na zjazdach hufców (aż dziwne, że dotąd tak nie było!)
- doprecyzowanie kompetencji zjazdu i komendy hufca, w tym dotyczących wyboru delegatów na zjazd chorągwi.

Na poziomie chorągwi

Do zmian związanych z funkcjonowaniem poziomu chorągwi należą:

- uwzględnianie oceny komisji rewizyjnej oraz jednostki nadrzędnej na zjazdach chorągwi (analogicznie jak na zjeździe hufca)
- doprecyzowanie kompetencji zjazdów chorągwi
- wzmocnienie rad chorągwi przez nadanie im nowych kompetencji: opiniowania budżetów i planów pracy komendy chorągwi oraz uwzględniania przez komisje rewizyjne opinii rad dotyczących budżetu i ich oceny działania komend chorągwi w trakcie udzielania absolutorium
- doprecyzowanie kompetencji komendy chorągwi.

Na poziomie centralnym

Władz naczelnych dotyczą następujące zmiany statutowe:

- doprecyzowanie kompetencji zjazdu ZHP
- wzmocnienie Rady Naczelnej przez nadanie jej nowych kompetencji: opiniowania budżetów i planów pracy GK ZHP oraz uwzględniania przez CKR opinii RN dotyczących budżetu i jej oceny działania GK w trakcie udzielania absolutorium
- przeniesienie kompetencji związanych z ustalaniem zasad działania ruchów programowo-metodycznych z Głównej Kwatery do Rady Naczelnej
- doprecyzowanie kompetencji Rady Naczelnej związanych z ordynacją wyborczą
- doprecyzowanie kompetencji GK.

A poza tym

...zjazd przyjął szereg drobnych zmian (co nie znaczy, że nieistotnych), między innymi:

- seniorzy ponownie (bo wcześniej było już takie samo rozwiązanie) stali się kategorią członków ZHP
- dostosowano zapisy statutu do przepisów Prawa o stowarzyszeniach
- poszerzono katalog działań podejmowanych przez ZHP dla osiągnięcia celów statutowych (o nowe obszary wskazane w ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie)
- poprawiono procedury odwoławcze dotyczące skreśleń, a przede wszystkim wydłużono czas zatarcia kar oraz minimalny okres, po którym osoba wykluczona z ZHP może ubiegać się o ponowne członkostwo
- doprecyzowano zasady rozpoczynania działalności podstawowych jednostek organizacyjnych działających poza granicami kraju
- określono, że projekty zmian w Statucie ZHP mogą wносить władze naczelne oraz grupy co najmniej 15 delegatów lub co najmniej 50 instruktorów ZHP.

To zestawienie bardzo skrótowe. O szczegóły warto zapytać swoich delegatów na zjazd.

HM. GRZEGORZ CAŁEK



POZJAZDOWA REFLEKSJA PRZEWODNICZĄCEGO ZHP

HM. DARIUSZ SUPEŁ:

Zakończony właśnie 39 Nadzwyczajny Zjazd ZHP miał różne momenty. Były takie, kiedy czuło się wspólnotę i widać było bardzo ciekawą, merytoryczną rozmowę na dość trudne tematy, jak na przykład druga rota Przyrzeczenia Harcerskiego czy Prawo Harcerskie. To były chwile budujące, pokazujące, że delegaci są przygotowani i wiedzą, czego chcą, potrafią rozmawiać ze sobą, mają różne zdania, ale nie ma kłótni, tylko jest merytoryczna, rzeczowa rozmowa o tym, jaki jest sens proponowanych zmian. To jest budujące. Mniej budujące było to, że czasem dyskusja stawała się zbyt emocjonalna i nagle ktoś zgłaszał, żeby ją zakończyć, że jesteście gotowi, że trzeba już głosować. I wtedy potrzebna była chwila, żeby zatrzymać się i spokojnie zastanowić, bo przecież podejmowane decyzje nie należały do tych, które da się szybko zmienić czy odwołać.

Myszę tu szczególnie o dyskusji a później decyzji o **zmianie 10 punktu Prawa Harcerskiego**. Była ona wyjątkowo trudną i jedną z najważniejszych na zjeździe. Będzie wymagała wcale nie tak prostego wytłumaczenia pozostałym instruktorom, harcerzom, również osobom spoza harcerstwa, co i dlaczego się zmieniło. Że to wcale nie jest tak, że nagle przyzwalamy na coś, czego do tej pory Związek nie tolerował. Bo Związek nadal tego nie

uznaje, nadal nie akceptuje korzystania z jakichkolwiek używek. Dotyczy to i harcerza, i instruktora. Natomiast warto zwrócić uwagę, że wprowadzony zapis wskazuje na inne niebezpieczeństwa, inne uzależnienia, które czyhają na młodego człowieka. Zatem trzeba spojrzeć na ten problem zdecydowanie szerzej niż do tej pory. Chyba nie wszyscy dostrzegają ten aspekt przyjętej zmiany. Decyzja zjazdu dotycząca 10 punktu naszego Prawa jest dużym wyzwaniem dla instruktorów. Powinni dawać własnym przykładem świadectwo, że ta decyzja nie jest wcale poluznieniem zasad, tylko je poszerza i wzmacnia.

Nie zdecydowali się instruktorzy na dopuszczenie **drugiej rotę Przyrzeczenia Harcerskiego**, ale rozpoczęli rozmowę o tej ważnej sprawie. Ta rozmowa pokazuje nam wszystkim, na czym polega problem, pokazuje różne grupy członków ZHP, które w odmienny sposób podchodzą do kwestii wiary. W trakcie zjazdu niczego nie rozstrzygnęliśmy ostatecznie, ale prowadziliśmy bardzo wyważoną dyskusję o różnych oczekiwaniach w organizacji, o różnych postawach. Należy ją traktować jako początek i cieszyć się, że prowadzimy takie trudne rozmowy – że nie dyskutujemy tylko o przepisach, ale o bardzo ważnych sprawach ideowych naszej organizacji. Dobrze, że o tym rozmawiamy, bo to są sprawy, które w nas żyją, które są naszymi przekonaniem, którymi chcemy się dzielić. To jest duży plus zjazdu – właśnie ta szczerza rozmowa.

Ważnym efektem zjazdu, choć to wprawdzie jedna mała uchwała, jest poszerzenie kręgu osób, które mają **czynne prawo wyborcze** na zjeździe hufca, o przybocznych, którzy są instruktorami. Należy ją rozpatrywać w kontekście szerszej dyskusji: kto ma podejmować decyzje w Związku, kto ma mieć czynne prawo wyborcze, co zrobić, aby na zjazdach hufców przewaga drużynowych, najważniejszych naszych wychowawców, była widoczna. Chodzi o to, aby podmiotowość drużynowych przejawiała się w prawie do podejmowania decyzji dotyczących ich hufca. Pierwszy krok został zrobiony, czyli grupa ta została poszerzona o przybocznych – instruktorów. To zwiększa odpowiedzialność za organizację instruktorów, którzy pełnią funkcje wychowawcze na poziomie drużyny. To jest bardzo dobra decyzja zjazdu, przyjęta znaczą większością głosów. Oczywiście musimy mieć świadomość, że organizacja zmienia się powoli, chcielibyśmy czasem, aby następowało to szybciej, bardziej rewolucyjnie, ale ma ona swój rytm i ze względu na oczekiwanie pewnej stabilności te zmiany zachodzą małymi krokami. Ważne jest jednak, że cały czas przeobrażamy nasz Związek.

Może nie jest to rzecz, która bardzo interesuje szerokie grono instruktorów z poziomu hufca, ale kolejną ważną sprawą jest **wyważenie kompetencji pomiędzy władzami** na szczeblu chorągwanym i centralnym. Prowadzą one w tym samym kierunku, co danie czynnego prawa wyborczego przybocznym – instruktorom: ponoszenia współodpowiedzialności za organizację przez szersze grono instruktorów. Warto zwrócić uwagę, że zjazd dość dużą większością głosów nie zdecydował się, a takie propozycje się pojawiały, aby zlikwidować rady chorągwi. Podjął decyzje idące w odwrotnym kierunku: skoro te rady zostają, to wyposażył je w dodatkowe kompetencje, aby miały większy wpływ na podejmowane decyzje, także budżetowe. Te zmiany powodują, że nie ma zdecydowanej przewagi jednej z władz – mamy tutaj równowagę i większą grupę instruktorów współdecydujących o sprawach organizacji. Dzięki temu poszerza się nasza instruktorska wspólnota. A doświadczenia ostatnich lat pokazują, że im bardziej transparent-

ne jest podejmowanie decyzji, im więcej informacji o sytuacji środowiska mają instruktorzy, tym bardziej świadomie podejmują nawet wyjątkowo trudne decyzje.

Mam nadzieję, że instruktorzy, którzy uczestniczyli w zjeździe, wyjechali z niego zadowoleni. I z powodu podjętych (i niepodjętych) decyzji, i z powodu bardzo dobrej organizacji zjazdu. Należy tutaj pochwalić zespół organizacyjny – grupę profesjonalistów, którzy bardzo dobrze pełnili swą służbę. I za nią całemu zespołowi dziękuję.

Dwa i pół dnia intensywnej pracy wyłącznie nad statutem pokazuje, że ten zjazd był potrzebny. Liczę na to, że delegaci będą po zjeździe przenosić dyskusje i zainteresowanie poruszonymi na zjeździe sprawami do swoich środowisk. W dużej mierze dlatego, że w tym roku czeka nas jeszcze drugi zjazd, który w mniejszym stopniu zajmie się statutem, natomiast będzie mógł się skupić na elementach programowych. Kończy nam się przedłużona już raz strategia ZHP, powinna powstać nowa, która być może będzie skierowana do większej części organizacji i w której ukazane będą nasze priorytety. To będzie także czas, gdy organizacja będzie musiała określić, jak zachować się w sytuacji zmiany systemu edukacji – czy tak silne przywiązanie do systemu szkolnego nie komplikuje nam pracy metodycznej. Do tego konieczna będzie rozmowa o metodzie i sytuacji w drużynach, bo najnowsze dane pokazują, że mamy duży problem w funkcjonowaniu metodyki w drużynach, że pogorszyło się nam przygotowanie drużynowych do funkcji. To jest czas, kiedy musimy znaleźć na to receptę i **nowe sposoby na wzmocnienie drużynowych**, którzy prowadzą najważniejszą pracę wychowawczą bezpośrednio z dziećmi.

Musimy zastanowić się, czy nie powinniśmy na nowo określić kierunków działania i powiedzieć, co będziemy robić w dalszej kolejności, gdy załatwimy to, co najważniejsze. A najważniejszą są oczywiście sprawy związane ze **wzmocnieniem wychowawczego charakteru naszej organizacji** – bo to jest jej sedno!

O zmianie brzmienia **10 punktu Prawa Harcerskiego** wie zapewne każdy instruktor i każda instruktorka ZHP. A także wielu byłych instruktorów, obecnych sympatyków i osób nigdy do ZHP nienależących. Nie pamiętam, by jakaś inna kwestia budziła tyle emocji, zarówno wśród aktywnych instruktorów, jak i osób de facto postronnych.

CIESZĘ SIĘ Z TEJ ZMIANY

Dyskusja nad 10 punktem Prawa trwała od dawna i od dawna pojawiały się w niej z grubsza te same argumenty. Obradowało nad tym problemem kilka zjazdów, z argumentów przeciwko zmianie ekipa Zjazd ZHP24 (relacji prowadzonej na facebooku podczas 38 Zjazdu ZHP) ułożyła „zjazdowe bingo”, czyli zbiór tekstów, które pojawiają się zawsze. A wśród nich „Związek nie jest jeszcze na to gotowy”, „niezmienianie Prawa jest wartością samą w sobie” czy „co powiedzą media”. Pomimo to 8 kwietnia 2017 r. 10 punkt został zmieniony. Ja, jako była już instruktorka, ale też osoba, której nie tylko ideały, ale też organizacja (ZHP) jest bliska, bardzo cieszę się z tej zmiany.

Cieszę się, bo dotychczas druga połowa 10 punktu Prawa Harcerskiego zupełnie nie pasowała do pozostałych dziewięciu (i połowy dziesiątego) – sformułowanych pozytywnie, stanowiących wzorzec ideowy, do którego się dąży i do którego, o czym za chwilę, nigdy dojść nie można. Prawo Harcerskie w obecnej redakcji jest spójnym zbiorem, opisem postaw, na których każdy buduje swój system wartości bez półpunktowego zbioru zakazów.

Cieszę się, bo zupełnie nie trafiają i nigdy nie trafiały do mnie argumenty o kształtowaniu charakteru za pomocą obowiązkowej abstynencji. Kiedyś w rozmowie z zaprzyjaźnionym instruktorem ZHR doszliśmy do wniosku, że abstynencja jest zdecydowanie najłatwiejszą częścią Prawa Harcerskiego. Nie wymagająca szczególnego hartu ducha ani specjalnej pracy nad sobą. Także – nierozwijającą, bo jeśli jest się abstynentem, to już bardziej nim być nie można...

Kształtowanie siły ducha musi opierać się na wolnej woli. Wolna wola to samodzielne stawianie celów i podejmowanie wyzwań, które danej osobie pozwolą na rzeczywisty rozwój. Wyzwań dostosowanych do czyichś ograniczeń i słabości. Oczywiście dla kogoś takim wyzwaniem może być abstynencja. Dla mnie nie była. Odmówienie lampki wina nigdy nie było dla mnie problemem. Owszem, zostałam harcerką dość późno (w I klasie liceum) i z natury mam wysoką wewnątrz-

sterowność. Zdaję sobie sprawę z tego, że inni mogą mieć większe trudności z przyjmowaniem postaw asertywnych, ale nie uważam abstynencji za najlepszą metodę ich kształtowania.

Naprawdę trudny jest każdy z pozostałych 9 (i pół) punktów Prawa. Także dlatego, że nie da się ich po prostu przestrzegać – można tylko dążyć, ale dojść się nie da, zawsze można być lepszym, zawsze coś nam nie wychodzi, zawsze trzeba starać się bardziej i dojść dalej, stawać się bardziej braterskim, bardziej pogodnym, bardziej dbać o otaczający świat.

Cieszę się, bo zastąpienie abstynencji wolnością od nałogów pozwoli może inaczej spojrzeć na kształtowanie siły charakteru i w kontekście używek, i innych trudnych sytuacji. Kluczowe jest nie to, czy drużynowy pije, tylko czy uczy swoich harcerzy asertywności. To ona – a nie przymusowa abstynencja – daje siłę i umiejętność odmówienia, gdy na alkohol i każdą inną rzecz nie ma się ochoty. Tylko że kształtowanie postaw asertywnych wymaga od instruktora dużo więcej, w tym dobrego rozumienia pojęcia karności i tego, by doceniał samodzielne i krytyczne myślenie. Bo nie da się wspierać kogoś w rozwijaniu asertywności, jednocześnie wymagając ślepego posłuszeństwa. A przecież nierzadko tak rozumiany jest 7 punkt Prawa.

Cieszę się, bo w Prawie Harcerskim wreszcie pojawiła się wolność od nałogów, od lat niezbędna. Oczywiście,

pojawiła się w komentarzu do Prawa czy oficjalnych dokumentach. Ale wpisaniem do Prawa zyskała nową rangę, w pozytywny sposób zwrócono uwagę na to, jak bardzo jest ważna. Istnieją nowe uzależnienia, istnieje też problem uzależnienia od harcerstwa. Skutkujące zawaleniem studiów, kończeniem ich wiele lat po terminie czy zamykaniem się wyłącznie w harcerskim towarzystwie. Tak, znam takie przypadki.

Cieszę się, bo łatwo było stwierdzić, oceniając zero-jedynkowo, że ktoś harcerzem czy harcerką tak naprawdę nie jest, gdyż od czasu do czasu wypije lampkę wina. Tak, jakby abstynencja była czynnikiem warunkującym bycie harcerzem/harcerką, znacznie ważniejszym od dążenia do pozostałych ideałów wyrażonych w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim. A przecież celem harcerstwa nie jest wychowanie abstynentów, tylko świadomych, prawych i aktywnych obywateli i obywaterek RP.

Cieszę się, bo zbyt łatwo my, niepijący instruktorzy, ocenialiśmy tych, którzy sięgali po lampkę wina czy szklankę piwa, jako gorszych – nie dość ideowych, mających za mało „poczucia misji”, niegodnych tego, by nazywać się instruktorami harcerskimi, o słabym charakterze itd., itd. A przecież poczucie wyższości było nie na miejscu, braterstwa nie było w tym za grosz, a zasługa – o czym wspomniałam powyżej – niewielka. Dziś wstydzę się przekonania o tym, że niepicie alkoholu czyni mnie lepszą instruktorką od tych, którzy czasem po niego sięgali.

Cieszę się, bo nie znoszę hipokryzji. A to w niej trwał ZHP i nie mam tu na myśli pijających instruktorów, tylko organizację utrzymującą w mocy martwe prawo. Jeżeli w badaniach 80% (a może więcej) instruktorów przyznaje, że sięga po alkohol, to naprawdę nie oznacza, że należy

trwać z tym prawem albo ich z ZHP wyrzucić. Bo potem można by tylko pozostać w malutkim ruchu abstynenckim. Nie uważam, że zmiana 10 punktu Prawa Harcerskiego jest przyznaniem się przez ZHP do porażki – tak byłoby, gdyby podstawową wartością była abstynencja. Ale nie jest. ZHP to nie AA ani nie Eleisis. Uważam, że abstynencja była w ZHP niewłaściwa z jeszcze jednego powodu. Ludzi, którzy chcieli służyć innym, ale zdarzało im się wypić, zmuszała do życia z bagażem poczucia łamania prawa. Można powiedzieć, że mogliby odejść. Mnie jednak dużo bardziej niż czyjaś lampka wina gorszyło przestrzeganie prawa uważanego za bezsensowne albo obciążanie sumień życiem ze świadomością łamania Prawa.

Cieszę się wreszcie, bo instruktorzy ZHP nie będą już znajdować się w dziwnej sytuacji podczas spotkań skautowych (tych, w których biorą udział bez podopiecznych). Pamiętam własne lekkie zażenowanie podczas imprezy w ramach Skautowej Armady. Dopłynęliśmy do Londynu na 100-lecie skautingu. Pokonaliśmy Morze Północne, cieszyliśmy się wszyscy tym samym jubileuszem. Ale ku zdziwieniu seascoutów z różnych krajów odmówiliśmy lampki wina czy szklanki piwa, „bo Prawo Harcerskie nie pozwala”. Tak, wszyscy byliśmy dorośli. Tak, wszyscy byliśmy skautami. Tak, tylko nas obowiązywał ten zakaz.

Wreszcie – cieszę się, bo ZHP zyskuje szansę pozyskania dorosłej kadry, której przecież tak bardzo brakuje. Wszak o tym problemie też debatował Zjazd. Istnieje szansa, że osoby, które do tej pory się nie decydowały albo z ZHP odchodziły m. in. ze względu na nakaz abstynencji, teraz mogą się zdecydować na wstąpienie albo powrót.

Cieszę się, bo w zmianie dokonanej przez Zjazd **widzę bardzo dużo szans i pozytywów, a ewentualnych wad – zdecydowanie mniej**. Cieszę się, że dołączyliśmy do tych organizacji skautowych, które swoje prawo formułują jako zbiór ideałów, do których ich członkowie dążą. Które wynikają z pozytywności i indywidualności, kierując uwagę ku kształceniu charakteru, wewnętrznej wolności i niezbędnej dla niej sile ducha. Wierzę, że wskazanie pracy nad sobą i wolności od nałogów w miejsce abstynencji naprawdę pozwoli osiągnąć więcej niż arbitralny zakaz.

HELENA ANNA JĘDRZEJCZAK

BYŁA PODHARCISTRZYNI, DRUŻYNOWA
I KOMENDANTKA SZCZEPU 23 WDHIZ „POMARAŃCZARNIA”,
KIEROWNICZKA WYDZIAŁU BADAŃ I ANALIZ GK ZHP
SOCJOLOŻKA I HISTORYCZKA IDEI

TO JEST ZŁA DECYZJA

Wsobotę 39 Nadzwyczajny Zjazd ZHP podjął decyzję o zmianie 10 punktu Prawa Harcerskiego. Obecnie brzmi on: *Harcerz pracuje nad sobą, jest czysty w myśli, mowie i uczynkach; jest wolny od nałogów.*

Moim zdaniem to zła decyzja. Źle świadczą o niej komentarze w sieci – pod hasłem „koniec hipokryzji”. Źle świadczą brawa delegatów po jej uchwaleniu. Sądzę, że wielu delegatów kierowało się wyłącznie własnym interesem – redukcją swojego dysonansu związanego z tym, że nie byli w stanie albo nie chcieli podejmować wyzwania organizacji abstynenckiej.

Jeden z instruktorów mojego hufca napisał mi po zjeździe: „...tak naprawdę jest mi chyba trochę szkoda przede wszystkim dlatego, że [ta decyzja] pokazuje, że jak jest z czymś powszechny problem, to należy płynąć z prądem i sobie trudne wyzwania odpuszczać. Chyba lepszy jednak restrykcyjny przepis ze świadomością, że ludzie są słabi i ulegają (ale jednak z próbą poprawy i chociażby ewentualnymi wyrzutami sumienia)”.

Według Statutu ZHP misją Związku jest „wychowywanie młodego człowieka, czyli wspieranie go we wszechstronnym rozwoju i kształtowaniu charakteru przez stawianie wyzwań”. Decyzja zjazdu o zmianie 10 punktu Prawa Harcerskiego pokazuje mi, że abstynencja jest bardzo trudnym narzędziem do kształtowania charakteru. Ufam, że może być przez to niezwykle skuteczna. Zwłaszcza wśród dorastającej i dorosłej młodzieży. Dla mnie osobisty przykład instruktorów, którzy alkoholu nie pili – najpierw w moim środowisku, potem w hufcu – był ważny i formujący. Dlatego mam nadzieję, że instruktorzy, którzy dziś nie decydowali się na sięganie do kieliszka, nadal będą uznawać to za dobry środek wychowawczy. W Polsce, gdzie alkoholizm jest poważnym problemem, przykład własny może

dla wielu naszych podopiecznych być jedyną szansą na poznanie alternatywnej drogi życia wobec tej, którą oferuje im ich środowisko rodzinne czy towarzyskie. Rezygnując jako instruktorzy z abstynencji, pozbawiamy się najważniejszej metody oddziaływania na podopiecznych. Ciężko mi wyobrazić sobie przekonanie harcerza (a przecież zgadzamy się, że z punktu widzenia przeciętnego wychowanka organizacji nic się względem alkoholu i papierosów nie zmienia) do odstąpienia od używek bez możliwości odwołania się do własnych doświadczeń, bez oddziaływania osobistym przykładem.

Liczę, że nie tylko w moim hufcu, lecz także w całym Związku znajdzie się wiele osób, które – mimo zmiany Prawa – będą patrzeć na tę sprawę podobnie. Myślę jednak, że czeka nas teraz wiele dyskusji na temat pracy z Prawem Harcerskim. Jak po Zjeździe zauważył inny z instruktorów mojego hufca: „Z badania GK wyszło, że 80% pije, 80% głosowało za. Wynika z tego prosto, że ZHP to organizacja, w której abstynencję można co najwyżej wprowadzić, a nie ją likwidować”.

Ufam, że zjazdowa decyzja stanie się dla nas dobrym impulsem do pogłębionego rozumienia Prawa Harcerskiego i pracy nad postawą – nie tylko w zakresie picia i palenia. Czekam na te rozmowy z niecierpliwością. Mam nadzieję, że w ich wyniku abstynencja od papierosów i alkoholu do Prawa jednak powróci.

Ja, niezależnie od decyzji Zjazdu, **nadal zamierzam ćwiczyć swój charakter abstynencją**, do czego każdego oczywiście zachęcę.

HM. ANNA WITTENBERG

KOMENDANTKA HUFCA WARSZAWA-MOKOTÓW

MÓJ GŁOS ZA ABSTYNNENCJĄ

Widząc entuzjazm części kadry i harcerzy po zmianie zapisu 10 punktu Prawa Harcerskiego poczułem, że muszę napisać parę słów, żeby nie było, że skupiamy się na płytkich przyjemnościach i zapominamy o źródłach i sensie dotychczasowego zapisu w naszym Prawie.

Mam mieszane uczucia po tej decyzji zjazdu. Jestem daleki od radości, choć jednocześnie dostrzegam pewne zalety tego rozwiązania. Ale są wśród nas instruktorzy autentycznie rozczarowani, a nawet załamani tą decyzją. Ktoś powiedział: „to już nie jest moje harcerstwo”, inni zapowiedzieli wyhaftowanie „dziesiątki” na przewiązce instruktorskiej lilijki – jak w czasach KIHAM-u. Zabawne? Może dla niektórych. Jednak jeśli wniknąć głębiej w podstawy naszego ruchu, to nie wszystkim jest do śmiechu. Z pewnością nastąpił przełom. Duży. Czy nie za duży? Czy nie jest to odejście od korzeni, czy na osi idącej od źródła do wyzwań współczesności nie przesunęliśmy się za daleko?

Swoją komentarz zamieściłem w grupie Harcistrzowie na Facebooku i na portalu „Harczer Rzeczypospolitej”. A potem jeszcze, czytając kolejne posty, z coraz większym zdumieniem uświadamiałem sobie, że część instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego żywo dyskutujących o tym punkcie Prawa **nie ma zbyt głębokiej znajomości idei, które legły u podstaw skautingu i harcerstwa.**

Jedni uparcie powtarzają, że zakaz używania alkoholu i tytoniu jest niezgodny z metodą harcerską. Śmieszne – bo jak niezgodne z metodą może być coś, co było i jest obecne w harcerstwie od początku? Inni, nie znając działalności czy książek Baden-Powella, z dużą pewnością siebie twierdzą, że skautowa abstynencja jest tylko polskim wynalazkiem. Ale zakazu picia i palenia Andrzej Małkowski nie dodał samodzielnie, wystarczy zajrzeć do pierwszego podręcznika skautingu... Garść cytatów obok. Sporo ich, właściwie jest cały worek z cytatami, zarówno z Baden-Powella, jak i z polskich podręczników skautowych.

Uważam, że przez ostatnie kilkanaście lat, jeśli nie więcej, w ZHP bardzo niewiele robiono, żeby autentycznie promować wstrzeźliwość, szczególnie od alkoholu. Tak jakby uznano, że jej propagowanie jest z góry skazane na niepowodzenie, że nie ma sensu. Rzadko namawiano harcerzy i instruktorów do abstynencji. Przykłady takich postaw, jak wiceprzewodniczących ZHP hm. Mariana Antonika czy hm. Jolanty Kreczmańskiej, zabierających głos w tej sprawie, były w sumie rzadkie. Druhna Jola mówi, że abstynencja dała jej siłę charakteru i przywiązanie do prawdy: „Jestem w harcerstwie, więc nie mogę cynicznie łamać zasad”. I opowiada, jak jej córka, też harcerka, wytrwale opierała się masowej wśród gimnazjalistów fali picia i próbowania

Jest po prostu rzeczą niemożliwą, ażeby człowiek, który pije, mógł zostać skautem. Odrzuć napoje alkoholowe od samego początku i tak pokieruj twymi myślami, ażeby do alkoholu już nie wracały. Woda, herbata czy kawa są zupełnie wystarczającymi napojami dla ugaszenia pragnienia albo do orzeźwienia się kiedykolwiek, znacznie też bardziej od napojów alkoholowych orzeźwia gorąca limonada albo sok cytrynowy.

Robert Baden-Powell
Skauting dla chłopców

Nie wystarczy sam zakaz, trzeba koniecznie rozumnie go uzasadnić i pomagać do przestrzegania go własną wolą. (...) Pamiętaj, że każdy krok twój do nałogów, które osłabiają tężyznę ciała i ducha, jest krokiem do niewoli narodu; każde zwycięstwo moralne jest pracą dla Polski.

Andrzej Małkowski
Jak skauci pracują, 1914

Człowiek, który ma zwyczaj pić piwo, wino lub w ogóle napoje alkoholowe co dzień w silnych dawkach, nie przedstawia w skautowaniu najmniejszej wartości, w każdej zaś innej pracy przysparza bardzo mało pożytku. Podobnie i człowiek, który pali. Najlepsi skauci wojenni nie palą, ponieważ palenie osłabia siłę wzroku; niekiedy wywołuje ono drżenie członków i nerwowość; palenie pozbawia człowieka zdolności powonienia (które w nocy odkrywa bardzo doniosłą rolę), a żar fajki lub nawet zaniesiony niedaleko zapach tytoniu oddaje palaczy w ręce czujnych nieprzyjaciół. Dobrzy skauci nie są głupcami i dlatego nie palą.

Robert Baden-Powell
Skauting dla chłopców

Abstynencja od alkoholu i tytoniu obowiązuje wszystkich skautów i instruktorów, palących wykreślać się będzie z patrolów.

Andrzej Małkowski
List do druhów w Krakowie,
2 listopada 1911 r.

używek. Po jednej z wycieczek klasowych dziewczyna opowiadała, jak jeden z jej kolegów stwierdził: „To niemożliwe, by twoja mama nie piła”. Jemu po prostu abstynencja nie mieściła się w głowie. Moja córka, też harcerka, miała podobne doświadczenie – na szkolnej pogadance o szkodliwości alkoholu nauczycielka zapytała, czy dzieci znają kogoś, kto nie pije. Tylko moja córka podniosła rękę i powiedziała, że jej tata nie pije, bo jest harcerzem. Dzieciaki były autentycznie zdziwione. Tak, abstynencja nie mieści się w głowie wielu współczesnym ludziom, wśród nich także członkom ZHP.

Wielu z dyskutujących harcerzy czy instruktorów ocenia sens abstynencji wyłącznie z perspektywy własnych potrzeb, egocentrycznie. Nie dostrzegają (nie chcą dostrzec?) **walorów społecznego oddziaływania**, możliwego wpływu na innych, pewnego kreowania społecznej rzeczywistości. Dla drużynowych bardziej istotne stało się, by „nie być hipokrytą” i ewentualnie dzięki możliwości wspólnego picia z podopiecznymi znaleźć płaszczyznę porozumienia, „wspólny język” (autentyczne wypowiedzi z Facebooka). Czyżby i w harcerstwie miało sprawdzać się rosyjskie powiedzenie „Biez wodki nie razberiosz” (bez wódki nie zrozumiesz)?

Kwestia **osobistego przykładu**, dyskretnego, ale bardzo wartościowego promowania pozytywnych wzorów, pokazywania, jak się zmagać z pokusami, z presją rówieśników – odchodzi w zapomnienie. Tak jakby drużynowi, szczerpowi, komendanci hufców byli coraz mniej świadomi tego, że stanowią dla swoich podopiecznych mocny punkt odniesie-

nia. Że mają budować dobre postawy, że ktoś się na nich wzoruje.

Mówiąc o wolności – coraz częściej mówimy o wolności wyboru używek, a nie wolności od używek. Myśląc o zniewoleniu – mamy w głowie zakaz picia, a nie zniewalający nałóg.

To, że wielu harcerzy czy instruktorów nie chciało czy nie chce zrezygnować ze swoich przyzwyczajzeń, wynika moim zdaniem z tego, że nie zawsze byli czy są świadomi sensu wstrzemięźliwości. Bardzo prawdopodobne, że nigdy nie rozmawiali o tym, nie zastanawiali się nad tym, nie czytali, co pisał na ten temat Andrzej Małkowski, ks. Kazimierz Lutosławski czy nawet sam B-P. Bardzo prawdopodobne, że nie znają komentarzy do Prawa Harcerskiego, w których te sprawy są potraktowane **głębiej niż tylko na poziomie zakazu dla zakazu**, „bo tak”.

Na szczeblu ogólnozwiązkowym ostatnią akcją promującą abstynencję było chyba „Alkohol kradnie wolność” w latach 90. Szmata czasu. Później w ZHP skupiliśmy się na analizie, badaniu i diagnozowaniu picia wśród kadry i opisywaniu tego w wynikach wewnętrznych sondaży, zamiast przyznać, że pewne mody i trendy można też kreować.

Na potrzeby tego tekstu zajrzałem do Centralnego Banku Pomysłów ZHP, próbując wśród zamieszczonych tam kilkuset materiałów znaleźć jakieś opracowania – poradniki lub propozycje działań dotyczących abstynencji czy wstrzemięźliwości. Rozczarowałem się. Treści te są bardzo rozproszone, można znaleźć je tylko w krótkich kilkudzaniowych

wzmiankach, a wyszukanie ich jest trudne. Czyżby nikomu nie przyszło do głowy, żeby obok tagów, takich jak „edukacja ekologiczna”, „planowanie krótkoterminowe” czy „grakarciana”, można by dodać abstynencję?

Nowe brzmienie 10 punktu stwarza komfort tym, którzy wnoszą toasty na urodzinach i dobre wino stawiają na obiadowym stole. To niewątpliwie zaleta. Tak, nie będzie już mowy o hipokryzji. Niejeden instruktor będzie mógł bez problemu przyznać: „Tak, czasem zdarza się, że wypiję”. Patrząc z tych pozycji – to duża ulga i krok w dobrą stronę. Ale jest druga strona medalu. Ten punkt będzie już **tylko częściowym wyzwaniem**. Wyzwaniem dla odważnych. Dla niektórych.

W optymistycznym komunikacie o zmianie 10 punktu Prawa na stronie ZHP piszemy, że kierujemy się stałymi i niezmiennymi wartościami, i jednocześnie, że świat się zmienia, a my odpowiadamy na współczesne wyzwania. Czy na pewno tak się da? Czy taki ruch jest przemyślany, dobrą odpowiedzią na wyzwania współczesnego świata? Co my na tym zyskujemy? Co z tego będzie miał świat?

Zastanawiam się, czy ta zmiana nie jest pewną rejteradą. **Odchodzimy od tego, co było obecne w harcerstwie od początku**. Przeczytajcie, co w pierwszych latach skautingu i harcerstwa pisano o zagrożeniach społecznych, wynikających z uzależnień i nałogów. Czy to wszystko jest nieaktualne?

Rezygnujemy z dawnych ambicji bycia awangardą... Nie podejmujemy

my realnych wyzwań, tylko takie coraz bardziej papierowe. Już nie my, harcerze, zmieniamy świat, tylko **poddajemy się temu, jak świat nas zmienia**. Ten pogląd jest obecny w wielu komentarzach, choćby na blogu harcerskiego pedagoga i autora kilkudziesięciu podręczników prof. hm. Bogusława Śliwerskiego, byłego członka Rady Naczelnej ZHP, niestety niedziałającego już jako czynny instruktor.

Trochę może upraszczam, bo wyzwania podejmujemy gdzie indziej. Ale w warstwie duchowej, kształtowania, doskonalenia samych siebie – coraz mniej. Rzadziej. Nie wszyscy.

Wypowiedzi twórców naszego ruchu, wybitnych autorów harcerskich podręczników i gawęd dowodzą, że w ich zamyśle skautowa (patrz „Skauting dla chłopców”) i harcerska **abstynencja miała i nadal ma dużą wartość**. Miała wiązać się z duchem służby – kiedy inni piją, ja jestem trzeźwy, mogę pomóc, podwieźć, można na mnie liczyć. Pozwalała ćwiczyć w odmawianiu, miała wzmacniać asertywność. Zapis o niepaleniu i niepicciu był PO COŚ.

Ogromny hart ducha i odwaga harcerzy Szarych Szeregów, pokolenia Kolumbów, niekwestionowanych bohaterów, których imiona noszą setki drużyn, nie wzięły się znikąd. Myślę, że w dużej mierze byli tacy, bo rozumieli sens Prawa Harcerskiego i ćwiczenia się w doskonałości. Nieulegania, odmawiania, które wzmacniało silną wolę i poczucie panowania nad sobą. To może ryzykowne stwierdzenie i pewnie nie da się tego dowieść, ale myślę, że temu, kto wątpi, że gdy namawiają, nie da się odmówić, trudniej byłoby wytrzymać katusze

Nieszczęsny, który pije, rujnuje swe ciało i duszę. Traci on kontrolę nad swą wolą, traci energię, bo jest pozbawiony dwóch podstawowych elementów charakteru. Raz chwycony przez nałóg pijaństwa – wyzbywa się człowiek swego szczęścia na ziemi. Osłabione zdrowie i zmniejszona zdolność do pracy popychać będą człowieka do innych pokus, które zaczynają oblegać jego osłabiony charakter, schodzić z niego coraz niżej i, przestając być panem samego siebie, dojść może aż do zbrodni.

Robert Baden-Powell
Wędrowka do sukcesu

Alkoholizm jest twórcą tych norm, w których żyją rodziny nieszczęsnych, nieodczuwających odpowiedzialności, ponieważ alkoholizm zniszczył w nich szacunek dla samego siebie, cnotę, inteligencję i – powtarzam jeszcze raz, gdyż to jest najważniejsze – charakter. Dotknęliśmy ważnego niebezpieczeństwa dla państwa. (...) Aby naród był mocny, trzeba, żeby posiadał wielką ilość ludzi z charakterem.

Robert Baden-Powell
Wędrowka do sukcesu

Myślę, że przynajmniej połowa pijących mężczyzn została wprowadzona do tego nałogu przez kolegów, przez fałszywe poczucie obowiązku towarzyszenia pijącym. Młody chłopiec stawiający pierwsze kroki w świecie uważa, że powinien robić to, co czynią inni, aby pokazać, że jest jednym z nich, birbant, tak jak inni, tęgi chłop. Dokładnie dla tych samych powodów w dziewięciu wypadkach na dziesięć młodzi chłopcy zaczynają palić. Wydaje im się, że w ten sposób dowodzą swego junactwa.

Robert Baden-Powell
Wędrownika do sukcesu

Harcerz polski ślubuje zupełną wstrzeźliwość od alkoholu i tytoniu z trzech przyczyn. Po pierwsze, chce przez to być zdrowszym, wytrwalszym i zdutniejszym do służby Ojczyźnie: po drugie, chce wypróbować i wzmocnić swą siłę woli przez wyrzeczenie się narkotyków, do których będzie bardzo często nakłaniany przez kolegów, a nawet przez starszych; po trzecie swoim przykładem chce oddziaływać na innych...

Mieczysław Schreiber,
Eugeniusz Piasecki
Harce młodzieży polskiej, 1917

na Pawiaku czy na Szucha, trudniej byłoby nie wydać Niemcom przyjaciół podczas przesłuchania. Siła charakteru nie jest rzeczą, z którą człowiek się rodzi. Trzeba ją w sobie wyćwiczyć.

Będzie więc w Prawie Harcerskim zapis o wolności od nałogów. Ale nie zgadzam się na to, co robią niektórzy – na **upraszczanie, rozmydlanie, zrównywanie ze sobą prawdziwych nałogów i „nałogów”**, będących tak naprawdę jedynie błahymi, niegroźnymi przyzwyczajeniami. Uzależnienie od alkoholu i uzależnienie od kawy, czekolady czy czytania książek – bo do takich „nałogów” niektórzy się przyznają w dyskusji, dowodząc ich szkodliwości (!) – to jednak inna bajka. Kawa w dużych ilościach trochę zaszkodzi, to pewne, ale nie robi takiego spustoszenia w organizmie i nie przynosi takich negatywnych skutków społecznych jak alkohol. Przypadki zaburzeń świadomości, majaczenia, omamów, sprzedawanych majątków i rozbitych rodzin, spowodowanych kawą czy czekoladą chyba się nie zdarzają...

Przestrzeganie abstynencji od alkoholu i tytoniu uważam za jeden z koniecznych warunków rozwoju skautostwa w Polsce. Wzmianka o tym w Prawie Skautowym (która spotkała się z uznaniem organizacji angielskiej) jest potrzebna w Polsce, gdzie dziś charaktery są słabsze, a wobec tego działanie tych trucizn groźniejsze. Alkohol i tytoń oraz spokrewnione z nimi ogłupiające karty i upadająca rozpusta zapisały się strasznymi zgłoskami na grobie Ojczyzny — i do dziś ciągle każdą pracę narodową u nas paraliżują (choć niewielu sobie to w pełni uświadamia). Człowiek, który pali albo pije, staje się niewolnikiem swego nałogu, i nie zawiera przesady zdanie, że chętniej wyrzeknie się życia, niż swego nałogu. (...) Dlatego jeśli chcemy uwolnić nasz Ruch od skutków alkoholizmu i nikotynizmu, musimy obie trucizny wyrugować zupełnie z naszego życia a poprawę przede wszystkim rozpocząć od nieskażonego jeszcze pokolenia młodzieży.

Andrzej Maikowski
Jak skauci pracują, 1914

Są też narkotyki, dopalacze i inne substancje silnie toksyczne, jeszcze bardziej niebezpieczne. Takie, które mogą degenerować, niszczyć człowieka nie latami, pętając powoli, ale w parę godzin. I tu mam wątpliwości, czy zapis w Prawie nie powinien być ostrzejszy. To nie musi być kwestia nałogu. To może być sytuacja jednorazowa.

Dlatego harcerz musi wiedzieć, że trzeba odmawiać. Że nie wszystkim warto próbować. I tego miał uczyć dotychczasowy zakaz. Hartować. Wzmacniać. Dawać poczucie, a może nawet pewność panowania nad sobą. Przekonywać, że nawet jeśli wypijesz raz czy dwa, to zawsze możesz przestać. Zawsze możesz postawić sobie poprzeczkę wyżej. Czy ten w nowym brzmieniu będzie nam dawał taką siłę? Oby... O ile zrozumiemy go na trochę głębszym poziomie.

HM. WITOLD PIETRUSIEWICZ
HUFIEC WARSZAWA-PRAGA-PÓŁNOC

SPRAWDZIAN ODPOWIEDZIALNOŚCI

Za nami 39 Zjazd ZHP. Jedni zjazdy określają mianem święta harcerstwa czy demokracji, dla mnie ten zjazd był ogromnym sprawdzianem odpowiedzialności. W ciągu 48 godzin wprowadziliśmy (bądź nie) w życie zmiany, nad którymi dyskutowano od lat, dla których zwoływano konferencje, robiono badania, tworzone projekty uchwał. W 48 godzin wytyczyliśmy nowe reguły harcerstwa.

Nikt nie kwestionuje odpowiedzialności, jaką podejmują na co dzień nasi drużynowi i wychowawcy, ale czy zdajemy sobie sprawę, czym tak naprawdę jest odpowiedzialność zjazdu ZHP?

39 Zjazd ZHP brutalnie sprawdził odpowiedzialność wielu instruktorów. Po pierwsze delegatów – nie bez przyczyny wybiera się delegatów na zjazd odpowiednio wcześniej, bo odpowiedzialność wybranych przez swoje środowiska nie zaczyna się w dniu rozpoczęcia obrad ani nie kończy w dniu zakończenia.

Nikt bezpośrednio nie rozliczy delegata z przygotowania się do zjazdu, a szkoda, co najwyżej nie zostanie kolejny raz wybrany. Stoimy więc przed sytuacją, w której wspólnota instruktorska hufca lub rejonu hufców wybiera przedstawiciela, któremu musi bezgranicznie zaufać, że przygotowuje się do zjazdu – zapozna się z dokumentami, projektami, włączy się w nie na tyle, że będzie wiedział, jakie konsekwencje wynikną z proponowanych zmian, zarówno dla jego wspólnoty, jak i całej organizacji, przedyskutuje je, posłucha innych głosów w dyskusji i ostatecznie podejmie decyzję. Cały ten proces trwa dużo dłużej niż 48 godzin, a skutki będą odczuwalne nawet po wyborze kolejnego delegata na następny zjazd. Odpowiedzialność delegata to odpowiedzialność za orga-

nizację, za każdego członka Związku Harcerstwa Polskiego. Zmusza nas ona do szerszego spojrzenia poza problemy hufca i chorągwi, co często nie jest łatwe i po raz kolejny wymaga wsłuchania się w głosy innych. W związku z tym, wglębiając się w Statut ZHP, nie możemy tylko myśleć: „czy w moim hufcu to się sprawdza?”. Często podczas zjazdu były przytaczane „patologie” i odchylenia, które mają miejsce, jednak statut nie jest dokumentem, w którym zamknijemy drogę do jakichkolwiek interpretacji – statut reguluje strukturę, zadania i sposób działania organizacji. Tylko tyle i aż tyle.

Nie tylko delegaci obecni na sali są odpowiedzialni za zjazd, bo nie tylko ci delegaci ten zjazd tworzą. Ogromną odpowiedzialność wzięły na siebie wszystkie komisje i zespoły, w tym miejscu nie sposób nie przywołać prac komisji statutowych, zarówno tej, która przygotowała nas do zjazdu, jak również komisji, która pracowała w czasie obrad. Tempo prac, często pod presją i po zakończeniu obrad w środku nocy – jestem pod wrażeniem ich skuteczności.

Możemy być zadowoleni z wyniku obrad bądź nie. Możemy twierdzić, że zjazd był przełomowy, albo że był stratą czasu. Nie mam zamiaru oceniać zjazdu, bo decyzje zostały podjęte i naszym zadaniem jest teraz wrócić do swoich środowisk i wprowadzać je w życie, pamiętając, że naszym celem, bez względu na zmiany statutowe, zawsze było i nadal jest wychowywanie młodego członka i to jest odpowiedzialność wszystkich instruktorów.

PHM. KLAUDIA TKOCZ
CHORĄGIEW ŚLĄSKA

WIĘCEJ GŁOSÓW DLA GROMAD I DRUŻYN

39 Zjazd Nadzwyczajny ZHP wprowadził ważną zmianę dotyczącą czynnego prawa wyborczego na zjeździe hufca. Dotychczas możliwość głosowania przysługiwała szefom jednostek działających w hufcu (drużynowym, przewodniczącym kręgów, komendantom szczepliów itd.), a także wszystkim instruktorom i nie-instruktorom hufca pełniącym funkcje we władzach ZHP oraz zespołach instruktorskich (namiestnictwach, KSI itd.). Zmieniony Statut ZHP przynajmniej to prawo także instruktorom, którzy są przybocznymi w jednostkach hufca.

Zmiana ta jest krokiem ku rozwiązaniu odwiecznego problemu zjazdów i wyborów na poziomie hufca: braku zrównoważenia głosów jednostek oraz „kadry struktury”. Prosta arytmetyka sprawia, że w średniej wielkości hufcu liczba głosów władz hufca i instruktorów działających przy komendzie jest podobna lub nawet większa niż liczba głosów drużynowych. W hufcach dysponujących pewnymi zasobami dorosłej kadry zdanie gromad i drużyn reprezentowanych przez drużynowych mogło więc nie mieć decydującego znaczenia na zjazdach.

Zjazd dyskutował nad tą kwestią, rozważając szereg opcji. Problem można teoretycznie rozwiązać na dwa sposoby: zwiększając wagę głosu drużynowych lub zmniejszając wagę głosów kadry spoza drużyn. Utrata głosu przez działającego instruktora nie byłaby przyjemna, zjazd poszedł więc w kierunku wzmocnienia drużyn na zjazdach. Przyjęte rozwiązanie motywuje dodatkowo kadrę drużyn do wstępowania na ścieżkę instruktorską – nowy system stopni kieruje stopień podharcemistrza do doświadczonych drużynowych, zaś stopień przewodnika powinni zdobywać już przybocznicy.

Na tegorocznych zjazdach po wakacjach instruktorzy-przybocznicy będą już korzystać ze swych nowych uprawnień!

HM. ADAM PIELATOWSKI
HM. ANDRZEJ SAWUŁA

Dokonywanie zmian w statucie to jedna z wyłącznych kompetencji zjazdu ZHP. I chyba najczęściej wykorzystywana i jednocześnie budząca najwięcej emocji – no, może obok wyborów (i to tylko wtedy, gdy mamy kilku kandydatów na najwyższe związkowe funkcje).

Od kilku lat uczestniczę w rozmaity sposób w pracach nad zmianami statutowymi. Sądzę, że w tym momencie jestem jedną z kilku osób w ZHP, które najlepiej znają materię statutową (cóż, fałszywa skromność jest mi obca), dlatego pokuszę się o kilka refleksji, zwłaszcza że następne zmiany będą dokonywane już za kilka miesięcy – nie mam w tym względzie żadnych wątpliwości.

NIE TAK

Ten artykuł zrodził się właściwie z mojego zrezygnowania czy nawet frustracji, że dziesiątki, a może setki godzin prac Komisji Statutowej wybranej przez 38 Zjazd ZHP (w tym moich) w dużej mierze poszły na marne. Bo oto okazało się, że długie przygotowania przez wiele miesięcy wcześniej, wysyłanie materiałów 45 dni przed zjazdem – to wszystko nie do końca miało sens. Dlaczego tak uważam?

Po pierwsze i najważniejsze – z niemałą trwogą zauważyłem już w pierwszym dniu zjazdu, że wielu, **bardzo wielu delegatów nie przeczytało materiałów** otrzymanych przed półtora miesiącem (!). Rozmowy kularowe a także wypowiedzi na sali plenarnej dowodziły,

MOJE POTYCZKI

ZE STATUTEM

że jeśli nawet zapoznali się z nimi, to pobieżnie, bo na przykład nie rozumieli zaproponowanego systemu pracy.

Po drugie – jaki sens ma przygotowywanie wcześniej materiałów, konkretnych projektów uchwał i zachęcanie delegatów do zapoznania się z nimi (patrz: wyżej), jeśli **wnioskodawcy w każdej chwili mogą wprowadzić dowolną zmianę**, czasem wywracającą pierwotną ideę? Oczywiście pod pretekstem zgłaszania autopoprawki... Rozumiem prawdziwe autopoprawki – zmiana słów, szyku wyrazów, uspojenie z innymi przepisami, ale wprowadzanie całych nowych ustępów – to już przesada. Jest to praktyka po prostu nieuczciwa i niebezpieczna. Nieuczciwa wobec delegatów, którzy przygotowali się wcześniej, przeanalizowali poprawki, skonsultowali je w środowiskach itd. Niebezpieczna, bo komisja zjazdowa składająca się nawet z największych fachowców może przeoczyć błędy, kiedy dostaje projekt w ostatnim momencie i pracuje (jak zwykle) pod ogromną presją czasu.

Po trzecie – jeśli już mowa o pewnej nieuczciwości: jej przejawem jest moim zdaniem zbyt duże poczucie autorstwa wnoszonych projektów, co manifestuje się między innymi tym, że **w każdym momencie wnioskodawca może swój projekt wycofać**. To nie jest dobre rozwiązanie, ponieważ wielu delegatów może jechać na zjazd z przekonaniem, że jakies zmiany nastąpią. Ba,

mogą nawet nie wnosić swoich projektów, propozycji zmian, gdyż widzą, że ktoś inny to już zrobił. I jak się czują, gdy w ostatnim momencie (bo, znowu, presja czasu), wnioskodawca projekt wycofuje? Czy to znaczy, że ten projekt był nieważny? Jeśli tak, to może wymagać więcej rozważań podczas wnoszenia projektów?

TAK

Ale są elementy, które moim zdaniem się sprawdziły. Oczywiście – zastrzegam – nie będzie to zdanie obiektywne, jako że oba elementy, o których chcę napisać, są moim osobistym sukcesem – trudno więc, żebym miał o nich zdanie inne niż pozytywne. :)

Przede wszystkim sędzę, że już na stałe weszło do naszych procedur **poddawanie kolejno pod głosowanie wielu uchwał zmieniających statut**. Z osobistą satysfakcją zauważyłem, że są delegaci, dla których taki sposób przyjmowania zmian w statucie jest czymś naturalnym. Jak bajki słuchali opowieści o zjazdach, które pracowały kilkanaście czy kilkadziesiąt godzin nad jedną uchwałą w sprawie zmian w statucie, która potem przepadała w ostatecznym głosowaniu nad całym statutem. To już przeszłość. Myślę, że wszyscy przekonali się już do systemu z wieloma uchwałami.

W materiałach Komisji Statutowej ze stycznia tego roku zaproponowałem inną nowość – **pytania kierunkowe**. Wydaje mi się, że jest to sposób, który też się przyjmie, bo chyba wszyscy delegaci rozumieją, jak trudno uzyskać jest większość statutową 2/3 głosów, widzą też, że nie ma sensu marnować czasu na pracę nad uchwałami, które nie są w stanie zebrać nie tylko 2/3, ale nawet połowy głosów.

Żeby ten pomysł zadziałał, konieczne będą jednak dwie istotne modyfikacje. Nie należy prowadzić dyskusji merytorycznej nad samą treścią (swoją drogą nie wiem, skąd się wziął ten pomysł – nie przyznaję się do niego!), ponieważ, co było

widać w piątek, delegatom trudno odróżnić debatę właściwie „semantyczno-formalną” od merytorycznej. Ale jest coś jeszcze ważniejszego: warto, aby na takie pytania kierunkowe odpowiadać nie na tym samym zjeździe – aby były one wskazówką dla zespołów przygotowujących konkretne uchwały już po nim. Wyobrażam to sobie, że tegoroczny grudniowy zjazd może wytyczyć 2–4 kierunki zmian w statucie i powołać zespół, który nad nimi popracuje. Wyniki zaprezentuje na kolejnym zjeździe (zwykłym lub nadzwyczajnym), gdzie statut będzie zmieniony.

Oczywiście jest też wiele innych możliwości usprawnień, nie tylko związanych ze statutem, które warto wprowadzić...

W tym miejscu zaczynała się druga część artykułu. Kasuję ją jednak, gdyż wiele pomysłów (z którymi się zgadzam) zreferował obok hm. Paweł Chmielewski. Zachęcam do przeczytania jego tekstu. Może jeszcze tylko jedno – do tych założeń Pawła, o których pisze w pierwszej części swojego artykułu, dodałbym coś jeszcze, co wybrzmiewa między wierszami i o czym już pisałem powyżej, ale co moim zdaniem należy napisać wprost i powtarzać w nieskończoność: żaden system nie pomoże, gdy delegaci nie będą świadomi swojej roli i gdy nie przeczytają (ze zrozumieniem) materiałów zjazdowych!!!

Zatem do następnego, jeszcze lepszego zjazdu.

HM. GRZEGORZ CAŁEK

Co ostatni zjazd statutowy zmienił, a co pozostawił bez zmian? Bieżący numer „Czuwaj” poświęcony jest właśnie takim rozważaniom, piszę więc o tym, co się nie zmieniło a zmienić warto:

ZJAZDOWE PROCEDURY

S pory proceduralne – dyskusje, wnioski formalne, głosy za i przeciw, wnioski o zamknięcie dyskusji, interpretacja regulaminu – to i wiele więcej kwestii niezwiązanych z tematyką zjazdu zajęło nam mnóstwo czasu. Niejeden problem mógłby doczekać się merytorycznego rozstrzygnięcia w czasie, który poświęciliśmy na dyskusję, czy zjazd w ogóle może o tym dyskutować, a jeżeli tak, to w jakim trybie i czy wszyscy podzielają taki pogląd.

MOŻNA INACZEJ!

Jestem przekonany, że potrafimy dyskutować i podejmować zjazdowe decyzje szybciej, sprawniej, po prostu efektywniej. Moim zdaniem **optimalny model mógłby wynikać z kilku prostych założeń:**

- Wszystkim zależy na tym, aby wzmacniać uczestnictwo w merytorycznej dyskusji zjazdu, a ograniczanie delegatów do roli ręki obsługującej pilota do głosowania jest niewłaściwe.
- Lista delegatów na zjazd zwykły znana jest nawet kilka miesięcy wcześniej, a potem nie zmienia się przez całą kadencję.
- Delegaci mogą efektywnie pracować na rzecz organizacji nie tylko w czasie 3-4 dni zjazdu, ale na długo przed, jak i po zakończeniu obrad.
- Wszyscy mamy wystarczający dostęp do komunikacji przez internet.

Zbliża się 40 Zjazd ZHP, który – już to wiemy – odbędzie się w grudniu 2017 r. Spróbujmy wyobrazić sobie taki scenariusz:

- Większość delegatów wybierana jest jeszcze przed wakacjami, ostatnie hufce i rejony hufców organizują wybory na początku września.
- Około połowy września Naczelnik ZHP (może wspólnie z Przewodniczącym ZHP?) ogłasza nabór ochotników do pracy w zespołach przedjazdowych, które będą odpowiednikami późniejszych komisji zjazdowych (np. zespół statutowy, zespół uchwał i wniosków, zespół wyborczy).
- Każdy z tych zespołów rozpoczyna pracę nad porządkiem materiałów wpływających do biura zjazdu. Zespół uchwał i wniosków pracuje nad treścią dokumentów, porządkuje je tematycznie, porządkuje stylistykę i język. Zadaniem zespołu statutowego jest taka sama praca nad projektami zmian w statucie. Zespół wyborczy dba o to, żeby wszyscy delegaci mogli poznać zgłoszenia kandydatów do władz, ułatwia nawiązanie z nimi kontaktu itd.
- Instruktorzy pracujący w tych zespołach – jeżeli zechcą (to byłoby oczywiście optymalne rozwiązanie) – mogą pracować potem w „prawdziwych” komisjach zjazdowych.
- Tutaj nawiązanie do zakończonego 39 Zjazdu: jeżeli pojawiają się pytania kierunkowe (od odpowiedzi na te pytania zależy, czy zjazd będzie omawiał szczegółowo dany problem), to każdy delegat może zgłaszać nad nimi w formie elektronicznej. Techniczna strona nie jest istotna – wystarczy dobrze dobrać narzędzie do weryfikacji.
- Co w takim razie z dyskusją nad pytaniami? Można oczywiście uruchomić specjalne forum internetowe dla delegatów. Ale można też zezwolić na głosowanie internetowe na przykład tylko tym delegatom, którzy wzięli udział przynajmniej w jednej zbiórce przedjazdowej.
- Grudzień 2017 r., zaczyna się 40 Zjazd ZHP: wszystkie komisje są już przygotowane do pracy, bo zaczęły ją wcześniej, wstępne decyzje zjazdu są już podjęte, można rozpoczynać pracę nad szczegółami i najważniejszymi decyzjami. Aby lepiej to zrozumieć – tak jakbyśmy na ostatnim zjeździe w piątek mogli od razu przejść do tego, co zaczęło się w sobotę po obiedzie. Widzicie różnicę?
- Na zjeździe częściej pracujemy w zespołach problemowych niż uczestniczymy w obradach plenarnych. Pracujemy przy stołach, a nie na sali o typowo teatralnym układzie.

JAK TO ZROBIĆ?

Takie rozwiązanie wymagałoby zmiany przepisów wewnętrznych. Nie wiem, czy wszyscy byliby skłonni od razu się na to zgodzić, ale rozmawiamy. Pozwólmy sobie na odrobinę refleksji nad usprawnieniem naszego własnego procesu demokratycznego. Ostatni 39 Zjazd Nadzwyczajny ZHP pokazał, że jest sporo do zrobienia. Z pewnością nie jest to trudne. Jeżeli zgodzimy się z ideą i pomysłem, to ktoś biegły w pisaniu instrukcji i regulaminów z pewnością załatwi nam to od strony formalnej.

Jestem za!

HM. PAWEŁ CHMIELEWSKI
SKARBNIK ZHP

PS (nieco przydługie):

W trakcie 39 Zjazdu Nadzwyczajnego okazało się, że nie może on podjąć uchwały (projekt był moją inicjatywą) w sprawie dostosowania Kodeksu Instruktorskiego do zmienionego brzmienia 10 punktu Prawa Harcerskiego. W chwili, gdy nie rozpoczęto dyskusji nad projektem tej uchwały, uświadomiłem sobie, że nasza wewnętrzna procedura skutecznie spełnia swoją podwójną rolę. Pierwsza, bardzo oczywista, jest taka, że uniemożliwia uczestnikom zjazdu nadzwyczajnego rozszerzanie tematyki zjazdu. Ta druga rola to mało rozsądne ograniczenie możliwości podejmowania uchwał przez delegatów, którzy chcieliby – jak w tym przypadku – skomentować bardzo ważną zmianę, która chwilę wcześniej została dokonana w Prawie Harcerskim. Dobrze to czy źle, że mamy takie zasady?



ZJAZD... OD KUCHNI

Po zjeździe Związku
 najważniejsze zawsze
 jest oczywiście to, co uchwalono,
 co się zmieni w organizacji,
 ale także kto na zjeździe
 błyszczał najbardziej,
 a kto zaliczył największą „wtopę”...
 Ja bym chciała napisać o zjeździe
 coś „od kuchni”,
 pokazując służbę i pasję
 kilkudziesięciu osób.

Główne wydarzenia oczywiście miały miejsce na sali zjazdowej, na której około 230 osób (w tym prawie 180 delegatów) debatowało nad zmianami w Statucie ZHP. Nie były to jednak jedyne osoby, które z zaangażowaniem brały udział w zjeździe, uczestnicząc w nim osobiście. Każdego dnia średnio 8000 osób uczestniczyło w zjeździe, oglądając transmisję na Youtube, w jednym czasie było obecnych online około 400 internetowych obserwatorów, średni czas oglądania transmisji przez jedną osobę wyniósł 30 minut. To są niesamowicie ciekawe i pozytywne wyniki obalające tezę, że członkowie ZHP nie są zainteresowani zmianami w Statucie ZHP.

Ale to nadal nie wszystkie osoby. Za kulisami grupa 80 członków ZHP pracowała nad tym, żeby zjazd mógł przebiegać sprawnie, żeby delegaci mieli jak najbardziej komfortowe warunki i żeby te kilka tysięcy osób mogło śledzić obrady zjazdu. Sztab organizacyjny składał się z wędrowników i instruktorów ze wszystkich chorągwi.

Zjazd to duże przedsięwzięcie organizacyjne i logistyczne. Jeśli poszczególne elementy są na swoim miejscu i działają prawidłowo, to wszystko



Jeden z członków drużyny sztabowej, wędrownik z Hufca Ornetka przyjechał na zjazd przygotowany merytorycznie. Znał wszystkie dokumenty, nad którymi obradował zjazd, i przeczytał cały Statut ZHP! Przygotował się na wypadek, gdyby ktoś go zapytał, co sądzi o proponowanych zmianach. Siedział bardzo rozczarowany na recepcji, ponieważ żaden delegat nie zapytał go, co on myśli o projektach uchwał. Mam nadzieję, że ten młody człowiek już niedługo będzie delegatem na zjazd ZHP.

Większość sztabu organizacyjnego przygotowywała zjazd po raz pierwszy – było to tym większe wyzwanie, żeby ich wszystkiego nauczyć, pokazać i wytłumaczyć tak, żeby rozumieli nie tylko, co mają robić, ale również dlaczego. Ja jako koordynatorka byłam odpowiedzialna za całość, choć w szczególności odpowiadałam za biuro zjazdu i wszystkie pozostałe kwestie organizacyjne przed zjazdem: kontakt z delegatami, kontrahentami, hotelem, firmą cateringową, obieg dokumentów itp. Drugą osobą koordynującą przygotowania do zjazdu był hm. Karol Gzyl, który odpowiadał za stronę wizualną, scenografię, biuro prasowe oraz ZHP360. Za nami stała grupa ludzi z pasją, profesjonalistów, dzięki którym ten zjazd się odbył. Największym tego dowodem były prawie 5-minutowe oklaski na stojąco od delegatów dla całego sztabu organizacyjnego na koniec zjazdu.

Wspólnie z Karolem Gzyłem **dziękuję całemu sztabowi za współpracę, służbę i zaangażowanie**. To był ogromny wysiłek fizyczny, a mimo to wszyscy byli uśmiechnięci i chętnie nieśli pomoc delegatom i gościom. Jesteśmy zaszczytzeni, że mogliśmy z Wami współpracować.

Myślę, że ten zjazd był dobrą rozgrzewką przed grudniem tego roku. Do zobaczenia na 40 Zjeździe ZHP!

HM. JUSTYNA SIKORSKA

KOORDYNATORKA 39 ZJAZDU NADZWYCZAJNEGO ZHP

funkcjonuje jak dobrze naoliwiona maszyna. Tak było tym razem. Gdy ktoś mnie pyta, jak trudna jest organizacja zjazdu, odpowiadam, że jeśli ktoś przygotowywał kiedykolwiek większą konferencję, wydarzenie, to od strony organizacyjno-logistycznej poradziłby sobie bez problemu. Trzeba znaleźć salę, firmę cateringową, przygotować wyprawkę, zapewnić sztab organizacyjny, zaprosić ludzi itp. To, co odróżnia organizację zjazdu od zwykłej konferencji, to przede wszystkim procedury zjazdowe, terminy i dokumenty. W tym można się pogubić, a są to niezwykle ważne aspekty zjazdu, które mogą wpłynąć na jego przebieg, a w niektórych przypadkach nawet na podważenie jego prawomocności. Te kwestie powodują najwięcej stresu – żeby tylko wszystko wysłać na czas i w niczym się nie pomylić.

Członkowie sztabu organizacyjnego przeżywali ten zjazd tak samo jak delegaci, goście czy internetowi obserwatorzy. Klaskali na zmiany, które popierali, i okazywali rozczarowanie w momentach, kiedy projekty, których byli zwolennikami, nie zostały przyjęte. Jednak w każdej minucie swojej służby starali się działać na rzecz tych, którzy te decyzje podejmowali.

ODEZWA PO(I PRZED)ZJAZDOWA

Druhu drużynowa, potrzebna jest twoja pomoc! Druhu drużynowy, niezbędne jest twoje zaangażowanie! Proszę, zostańcie oboje delegatami na Zjazd ZHP!

Ja wiem, że w tym czasie można zrobić super biwak, który od dawna macie w głowie. Zdaję sobie sprawę, że wolicie czytać Baden-Powella i Kamińskiego, niż nową strategię czy projekty zmian w Statucie. Może uważacie, że zjazd i tak nic nie zmieni, więc po tracici czasu?

Kilka miesięcy temu miałem podobne obawy, ale pojechałem na zjazd. I nie żałuję. Wierzyłem, że da się zmienić ZHP na organizację bardziej wspólnotową, pozytywną i demokratyczną, i zrobiliśmy w tę stronę jakiś krok. Ktoś powie, że za mały – no, właśnie dlatego do was piszę.

Mamy za dużo delegatów, którzy myślą o strukturze, a za mało tych od wychowania. Proporcje są zaburzone. To dlatego ucięto dyskusję o zmianie charakteru sądów, hufcowych komisji rewizyjnych czy zawężeniu czynnego prawa wyborczego tylko do drużynowych. Na sali w ogóle nie było klimatu do rozmowy o skróceniu kadencji władz do 3 lat, a skrócenie kadencji być może zachęciłoby was, młodych ludzi, do brania odpowiedzialności za Związek. Musieliśmy raczej uważać, by kadencji nie zniesiono!

Drużynowi! Ta organizacja nie zmieni się sama. Jest trochę osób, które wam mocno sprzyjają, ale nadchodzi pora na wzięcie spraw we własne ręce – nikt nie zadba o wasze drużyny, jeśli i wam na tym nie zależy! A tak niewiele trzeba... Na zjeździe tylko 9 głosów zabrakło, by pozwolić małym hufcom nie powoływać komisji rewizyjnych, 15 głosów więcej i mielibyśmy sądy koleżeńskie. Gdyby było nas drużynowych – delegatów o 20 więcej mogliśmy zrobić w Związku rewolucję!

Niedługo odbędą się zbiórki wyborcze delegatów na kolejny, tym razem zwykły zjazd ZHP. Dajcie się wybrać! Nie oddawajcie pola tym, którzy są gotowi przez cały dzień bronić sądów harcerskich. Zjazdy ZHP są teraz naprawdę spoko. Formalności na miejscu jest mniej, niż myślałem. Dyskusja w przeważającej większości kulturalna. Dokumenty nie tak zawiłe, jak się wydaje. No, a uczucie przegłosowania komendanta chorągwi jest warte tych nieprzespanych godzin. ;-)

Powtórzę: jest jeszcze wiele do zrobienia, by wzmocnić wychowawczy – kluczowy! – charakter ZHP. Pojedźcie na zjazd i zmieniajcie ten Związek!

PHM. ANTONI KUREK
HUFIEC WARSZAWA-MOKOTÓW



Lider w „harcerskim kociołku”

Niedawno w harcerskim środowisku miałem okazję wymieniać poglądy z instruktorami, którzy są zdecydowanymi przeciwnikami projektu LIDER+. Padły argumenty, że to szkolenie korpo, że nie stawia na wzrost ideowy, że nie kształtuje postaw, że harcerstwo to coś więcej niż tylko zarządzanie, że kursy harcerskie powinno się przeżywać i proponować takie formy, które to gwarantują, a LIDER+ jest od tego daleki, że takie szkolenia są zbędne. I dalej – że potrzebujemy więcej kursów drużynowych, przewodnikowskich, podharcemistrzowskich i harcmistrzowskich, a nie dla liderów. Liderów nie było, a kadre w ZHP, który ma już ponad sto lat, szkoliliśmy...

Ale „co ma piernik do wiatraka”? **Przecież nikt nie odwołał kursów drużynowych, przewodnikowskich, podharcemistrzowskich i harcmistrzowskich.** Nadal są organizowane. Ba, ostatnio Rada Naczelna ZHP zmieniała system stopni instruktorskich i kursy te znajdują się w wymaganiach na odpowiednie stopnie. Władze centralne uznają je za bardzo potrzebne i nie zamierzają wprowadzać zmian. Przynajmniej mnie nic o tym nie wiadomo.

Czy LIDER+ to naprawdę korpo?

Zastanówmy się przez chwilę. Na kursie tym uczymy instruktorów, jakie działania szefów zespołów motywują do dalszej pracy, a jakich należy unikać, bo są demotywujące. Jak wykorzystać potencjał członków zespołu, by wykorzystywać pracę zespołową do efektu synergii.

Nie tak dawno miałem okazję organizować obóz swojego hufca. Pierwszy od prawie 25 lat. Przez ostatnie lata nasze środowiska jeździły na swoje obozy – drużyn, szczerpów. Dla mnie było to ważne wydarzenie. Do zespołu programowego zebrałem kwiat hufca – a i tak sam doglądałem, czy wszystko idzie zgodnie z planem. Przed obozem i gdy się rozpoczął. Trzeciego dnia przyszła do mnie delegacja i poprosiła, że skoro mam „wolne moce przerobowe”, to czy nie wybrałbym się obejrzeć zachód słońca. Wtedy uświadomiłem sobie, że nie po to zaprosiłem do zespołu programowego dwoje harcmistrzów, kilkoro podharcemistrzów, by im teraz patrzeć bez przerwy na ręce. Dobrze, że z kadra znałem się wiele lat i instruktorzy nie mieli oporów, by przyjść i w tej dyplomatycznej formie zwrócić mi uwagę. Od tego dnia mogłem się cieszyć zachodami słońca codziennie. A gdyby nie przyszli, a ja nadal chodziłbym sprawdzać, „czy w czymś mogę

pomóc?” – odebraliby to jako brak zaufania i podjęli decyzję: ostatni raz jadę z takim nadwrażliwcem.

LIDER+ powstał po to, by kadra umiejętnie delegowała zadania, wiedząc, że osoba, której takie zadanie powierzamy, może potrzebować dużego wsparcia, może tylko wytycznych, a może trzeba jej to zadanie powierzyć i tylko odbierać informację, że wszystko idzie świetnie.

Ja miałem szczęście, że instruktorzy przyszli do mnie i umieli ze mną porozmawiać. A ilu jest takich, którzy nie potrafią? Gdzie zamiast rozmowy pojawia się frustracja, spadek motywacji, a potem atmosfera przypomina tę zagrożoną wybuchem? Pewnie wielu.

LIDER+ to też sporo narzędzi komunikacyjnych – uczymy się, jak przedstawiać trudne decyzje, jak stawiać granice, co robić, gdy jeden z członków zespołu przekracza postawione granice. Wszystko to ubrane w ćwiczenia dostosowane do sytuacji, jakie można spotkać w ZHP, z przykładami z życia wziętymi – naszymi harcerskimi.

W sumie dwa moduły programu LIDER+ to dwa razy po szesnaście godzin zajęć praktycznych – najczęściej prowadzonych przez instruktorów ZHP mających doświadczenie trenerskie i багаż doświadczeń instruktorskich w zarządzaniu organizacją.

Skąd więc to **przeświadczenie o braku harcerskiego ducha**? I pytanie, czy w ogóle na takich szkoleniach kompetencyjnych on jest naprawdę najważniejszy?

Pierwszy raz (pomijając pilotażowe kursy służące dopracowaniu progra-

mu) LIDER+ został zaprezentowany na LAS-ie na Głodówce. LAS trwał od środy wieczorem do niedzielnego poranka. A zajęć nadal było 16 godzin. To powodowało, że był czas na kominek, na prawdziwą harcerską dyskusję o postawie lidera i jego roli w ZHP. Był czas na integrację z instruktorami innych środowisk. LAS był też specyficznym miejscem – na szkolenie przyjechały konkretne, starannie wyselekcjonowane osoby z poziomu chorągwi, prowadzące zespoły instruktorskie, a więc mające doświadczenia w dziedzinie kształcenia, które mogły zweryfikować swoją dotychczasową wiedzę i poszerzyć lub zdobyć dodatkowe kompetencje.

A jak jest dziś z programem LIDER+?

Szkolenia zazwyczaj organizowane są w weekend i w konkretnych środowiskach. Pozwala to zmniejszyć koszty, ale nie ma efektu świeżości i wymiany doświadczeń instruktorów z innych, czasami odległych stron, jak to było na LAS-ie. Czasu ponad faktyczne 16 godzin praktycznie nie ma. Do tego, jak to z czasem bywa, część uczestników dojedzie później, część wcześniej musi się urwać, bo... ważne sprawy tego wymagają. I ja to nawet rozumiem. Nie samym harcerstwem się przecież żyje. Każdy ma jeszcze swoje inne życie. Trudno mieć do kadry pretensje – przecież oni poświęcają na harcerstwo swój prywatny czas.

I teraz należy postawić pytanie: co jest dla organizacji ważniejsze – prowadzić takiego LIDERA+ przez cztery dni (mowa o jednym module) i mieć czas na pozostałe „harcerskie dodatki”, ale ograniczyć dostępność programu dla osób, które nie mogą poświęcić aż

tyle czasu, by wziąć udział w szkoleniu? Czy jednak poprowadzić warsztaty kompetencyjne, ufając, że na szkolenie przyjeżdżają uczestnicy, których rozwój jako instruktorów-wychowawców jest na odpowiednim poziomie i skupić się na rozwoju konkretnych potrzebnych im kompetencji. Ale nawet na tak zorganizowanym krótszym szkoleniu **znajdujemy czas na budowanie postaw instruktorskich szefów zespołów, które są im niezbędne do pracy z kadrami**. Warsztaty są przygotowane przecież z uwzględnieniem specyfiki naszej organizacji.

Nie znaczy to, że nie da się programu szkolenia wzbogacić o całą harcerską otoczkę. Przykład: szkolenie na Zlocie Kadry w Gorzewie. Więcej czasu, różni ludzie, więcej też „harcerstwa”. Więcej motywacji. Można i tak, i tak. W ZHP organizowane są i jedne, i drugie rodzaje szkoleń. Każdy może wybrać wersję dla siebie. Trzeba tylko chcieć poszukać. Ja z zaprzyjaźnionymi trenerami organizuję warsztaty LIDER+ od środy do niedzieli. By się nie spieszyć, by mieć czas na inne, mniej lideryskie a równie ważne sprawy. W tym roku w ostatni weekend maja zapraszamy nad morze do Jarosławca.

Mam poczucie, że wymaganie od programu LIDER+ przede wszystkim „harcerskiego ducha” to oczekiwanie, że do Mercedesa SL Cabrio zmieści się wersalka lub lodówka. Może jednak on nie do tego służy. Skoro zamawiamy kabriolet, to interesuje nas wiatr we włosach, a nie pojemność bagażnika. Zmieści się tam mały podręczny bagaż.

To, co faktycznie jest groźne, to **brak refleksji przy kierowaniu na te szkolenia młodej, niedoświadczonej, jeszcze nieukształtowanej kadry**, np. młodych drużynowych, którzy po ich ukończeniu mogą nie oprzeć się pokusie i zamiast stawiać przed swoimi podopiecznymi wyzwania, zaczną im delegować zadania.

Trzeba pamiętać, dla kogo LIDER+ jest przeznaczony!

By prowadzić mercedesa, najpierw trzeba mieć prawo jazdy i znać przepisy...

HM. JACEK KAFLOWSKI
TRENER PROGRAMU LIDER+

PO CO NAM JESZCZE LEPSZY SYSTEM PRACY Z KADRĄ?

(część 2)

W poprzednim numerze „Czuwaj” przedstawiliśmy, dlaczego i co zostało zmienione w Systemie pracy z kadra przyjętym na początku marca br. przez Radę Naczelną ZHP. Teraz warto odpowiedzieć sobie na inne bardzo ważne pytanie:

Jak ten system powinien pomóc we wzmacnianiu drużyn?

Praca z kadra to u swych podstaw praca z drużynowym i z osobą przygotowywaną do tej funkcji.

W dokumencie System pracy z kadra podkreślono, co najważniejsze jest w przygotowaniu do funkcji, następnie w pracy z drużynowym, a na koniec w podsumowaniu jego służby. Proces opisany został całościowo – od początku do końca.

Pierwsze, co zapewne rzuca się w oczy po zmianach w dokumencie i ważne jest na każdym etapie pracy z młodą kadra, to wielokrotnie podkreślana **rola postawy instruktorów**. Wszystkich tych, którzy kształcą, są przełożonymi oraz są opiekunami prób. Instruktorzy ci muszą być wzorem osobowym dla przyszłego i obecnego drużynowego, czyli postawa spójna z Przyrzeczeniem i Prawem Harcerskim. Członek kadry kursu w pierwszej kolejności ma wykazać się postawą, a nie swą wiedzą. Dzięki takiemu założeniu drużynowy otrzymuje na kursie sporą dawkę pracy z ideałami, poznaje Harcerski system wychowawczy nie tylko z punktu widzenia jego funkcjonalności, ale jako system oparty na mocnych postawach ideowych.

System pracy z kadra wpływa też na samych kandydatów i drużynowych. Kadra drużyn ma stawać się wzorem dla harcerzy, rozumieć ideały i Prawo Harcerskie. To zrozumienie jest bardzo ważne w momencie, kiedy w badaniach i dyskusjach instruktorskich coraz częściej dostrzec możemy pełne niezrozumienie naszych ideałów. Nie są one w sposób jasny i wiarygodny prezentowane przez przełożonych i tu koło się zamyka. Mamy nadzieję, że impas ten przerwie **mocne wskazanie roli Przyrzeczenia i Prawa w pracy z kadra**.

Praca z drużynowym – pokazywanie wzorców i poszerzanie wiedzy i umiejętności – to właściwie praca w czasie, **gdy jest on jeszcze przybocznym**. Badania wskazują, że 80% pozyskanej kadry pochodzi z wewnątrz organizacji, czyli najczęściej z drużyn. Taka myśl leżała u podstaw tworzenia Systemu pracy z kadra, ale potem decyzją zjazdu położyliśmy większy nacisk na pozyskiwanie kadry spoza organizacji. Tymczasem młodzi ludzie dorastają w drużynach i chcą zostać jej kadra, źródło kadry stanowią także harcerze starsi i wędrownicy. To oni przede wszystkim od razu „czują” harcerstwo. Musimy w tym miejscu wspomnieć o niepokojących badaniach wskazujących, że spada liczba drużyn w tych dwóch pionach. To między innymi dlatego system konsekwentnie wspiera pracę szczepami – które są dużo bardziej kadrotwórcze i znacznie mocniej wspierają rozwój kadry przez zdobywanie stopni instruktorskich.

Uzupełniającą rolę odgrywa także pozyskiwanie kadry z zewnątrz. Nowy dokument jest spójny z programem pozyskiwania dorosłej kadry w ZHP, popularnie nazywanym programem 35+.

Osoby spoza organizacji mogą być wsparciem dla drużynowych. Mamy nadzieję, że zachwytni harcerstwem sprawi, iż z czasem same podejmą wyzwanie zostania harcerskim wychowawcą, instruktorem noszącym granatowy sznur.

Wracając do pracy z przybocznym – system wskazuje na konieczność pracy z tą grupą. W idealnej sytuacji przyboczny bierze udział w kursie przewodnikowskim i kursie drużynowych, zdobywa stopień instruktorski – po zamknięciu próby przewodnikowskiej może stać się drużynowym. Niestety dziś tak się nie dzieje, obniżanie poziomu wykroczyło już dawno poza określenie „w uzasadnionych wypadkach”, które znajduje się w Statucie ZHP. Dlatego należy w czasie przechodzenia przez system najpierw kandydata, a później drużynowego zrobić wszystko, by stał się on instruktorem dojrzałym i rozumiejącym metodę harcerską, ideał wychowawczy i harcerski program.

Do stawania się instruktorem przyczynia się oczywiście rola opiekuna, przykład własny, ale także kursy instruktorskie – w tym przypadku **kurs przewodnikowski**. Z kursem tym związane są dwie sprawy. Po pierwsze powinien być to kurs przeznaczony dla przybocznego. To on ma stać się przewodnikiem i z tym bagażem nabytej wiedzy i doświadczeń zostawać drużynowym. Po drugie ma on wpływać nie tylko na teoretyczne poznanie metody, ale na jej przeżycie i zrozumienie, co następuje przez wzajemność oddziaływań i uczenie w działaniu. Najlepiej opisuje to sam system, zapisano w nim, że „Kształcenie instruktorskie powinno być oparte na uczeniu w działaniu z wykorzystaniem harcerskiego systemu wychowawczego i pokazywaniu dobrych wzorców przez prowadzenie metodą harcerską jak największej liczby form kształceniowych, nakierowanych na rozwój instruktorski i przygotowujących do funkcji”. Mamy nadzieję, że odpowiedzialnie podejmiemy do tego zapisu i przy obecnym stanie drużyn położymy największy nacisk na kształcenie instruktorskie.

Zarówno kursy przewodnikowskie, jak i kursy drużynowych są przeprowadzane na podstawie ogólnozwiązkowych standardów. Standardy dają szanse



prowadzenia pełnego, przemyślanego i odpowiedzialnego kształcenia – przede wszystkim w działaniu. Nie mogą być jednak wyłącznie zbiorem treści – te w dużej części powinny być dobierane przez kadrę kursu. Ważny jest wzorzec, jaki przekazuje sama forma kursu, proces przygotowania go, praca komendy, działanie metodą, a nie jedynie rozmawianie o niej, czy też praktyka pod okiem kadry, czyli kurs zgodny z zasadami kształcenia.

Niezmiernie ważny w pracy przygotowującej drużynowych jest odpowiedni **dobór kadry**. Charyzma i dobre przygotowanie są niezbędne, jednak sukces gwarantować może dopiero połączenie tych dwóch cech z przykładem instruktora. W wieku nastoletnim uczestnicy kursu nie pozwolą na stosowanie półśrodków i półprawd, tylko autentyczny przekaz jest w stanie przekonać ich do tego, jak ważne jest, by oni sami stawali się wzorami.

Na marginesie trzeba dodać, że cały proces kształcenia ma być budowany na wzmocnieniu postaw i pracy Harcerskim systemem wychowawczym. Wpłynie to na zrozumienie i współodczuwanie metody przez uczestników na każdym poziomie, co przełoży się na wspomnianą wyżej autentyczność, która potrzebna jest podczas organizacji kursów na poziomie przewodnikowskim, a także w całym procesie wspierania pracy drużyny i samego drużynowego.



Praca metodą harcerską wyda się kluczowa dla każdego, kto zapozna się z badaniami nad jakością pracy drużyn przeprowadzonymi na potrzeby ewaluacji przez Harcerski Instytut Badawczy. Większość jednostek nie może określić swojej pracy jako **zgodnej z metodą**. Największe problemy widać w pracy zastępami i w zdobywaniu stopni i sprawności. Choć wcale nie lepiej wypada praca z ideałami we wszystkich grupach metodycznych. Oznacza to nie tylko, że drużynowy nie zna i nie stosuje metody, ale także że nie zna i nie stosuje metody rzesza instruktorów, którzy powinni go efektywnie wspierać.

Nowy system podkreśla także to, że praca z drużynowym i przybocznym to nie rzucenie go w wir kursów, warsztatów i konferencji. Swoją postawę, wiedzę i umiejętności mają oni budować przez **praktykę w drużynach, rozmowy instruktorskie i indywidualną realizację zadań**.

Praktyki w drużynach stają się przydatne dla tych, w których środowiskach kuleje praca metodyczna, organizacyjna, praca z rodzicami itp. Obserwacja poszczególnych obszarów pracy dobrze działającej drużyny przyniesie zapewne wiele korzyści. Od obserwacji metody w naturalnym środowisku przez realizację celów wychowawczych z wykorzystaniem narzędzi metodycznych i odpowiednich form pracy.

Zadania indywidualne łączą się bezpośrednio z rozmową instruktorską, gdyż kursanci wymagają opieki i wskazówek doświadczonego instruktora. Realizacja zadań przynosi doświadczenie i naukę na własnych błędach. Jednym z integralnych elementów kształcenia jest praktyka, kursy powinny wymagać samodzielnej pracy i prezentacji umiejętności pod okiem osoby doświadczonej. Można jednak uznać, że najważniejszą częścią zadań indywidualnych jest ewaluacja.

Ewaluacja sama w sobie wyraźnie widoczna jest w nowej wersji Systemu pracy z kadrą. Jeszcze mocniej podkreślono dużą rolę rozmów, które podsumowują okresy pracy także drużynowego. Przełożeni muszą uświadomić sobie, jak ważne jest komunikowanie podstawowych wymagań, ale także wzmacnianie motywacji wewnętrznej przez stawianie jasnych celów, a następnie rozliczanie z ich realizacji i wyznaczanie nowych kierunków.

Ważnym elementem jest podziękowanie za służbę instruktorską. Sprawa bardzo oczywista, a jednak zaniebywana. Choć pozornie podziękowanie wpływa tylko na osobę odchodzącą z funkcji, to jednak buduje ono prestiż zadania i motywację wewnętrzną drużynowego, który widzi, że w hufcu jego praca jest doceniana.

Te wszystkie elementy mają dawać poczucie wsparcia w momencie sukcesu, ale i w trakcie niepowodzeń. Dziś niestety wielu drużynowych na pytanie o wsparcie w hufców odpowiada, że go nie ma. Nowy System pracy z kadrą pomoże odwrócić te trendy, jeśli tylko uda się nam go wspólnie wdrożyć.

HM. JOLANTA KRECZMAŃSKA

WICEPRZEWODNICZĄCA ZHP

HM. DOROTA CAŁKA

PRZEWODNICZĄCA KOMISJI DS. PRACY Z KADRĄ RN

HM. AGNIESZKA RYTEL

PRZEWODNICZĄCA KOMISJI DS. WSPARCIA DRUŻYNOWYCH RN



Nie poprawiać Baden-Powella

(A. Kamiński: „Skauting i harcerstwo”)

Metoda harcerska (skautowa) wywołuje wiele namiętności. Harcerze są szczęśliwi, że mogą doświadczać przygody spotkania z nią i godnie oraz radośnie przeżywać swoją młodość. Dorośli wychowani przy jej zastosowaniu są pełni entuzjazmu, nie szczędzą pochwał, tworzą ruch wspierający harcerstwo. Profesjonalni pedagodzy ulegają fascynacji nią, próbują określić podstawy jej fenomenu i wysokiej skuteczności. Nie brakuje jednak takich, którym nie było dane przeżyć harcerstwa z zastosowaniem metody w pełnym wymiarze. Mylą noszenie munduru z byciem harcerzem. Nie znają genety ani rygorów stosowania metody, usiłują manipulować przy niej, wprowadzać intencjonalne zmiany, realizować własne wizje oderwane od harcerskiej idei. Skazują harcerstwo na niebyt, a polską młodzież na bylejąkość konsumpcyjnego życia.

Każda metoda jest to stały sposób postępowania z harcerzem, przy pomocy wszystkich elementów systemu, w określonym celu i czasie. Obłożona jest surowym regulaminem stosowania jej wszyst-

kich środków. Dowolność w ich stosowaniu lub pomijanie części z nich prowadzi do działań nieskutecznych, niezgodnych z oczekiwanymi. Najlepszym przykładem dla zrozumienia znaczenia dyscypliny w realizowaniu metody jest pedagogika Janusza Korczaka. Uznawana za wyjątkową, nie znalazła skutecznych kontynuatorów. Nikomu nie powiodło się jej stosowanie. Polscy naśladowcy zapomnieli o tym, że by ją stosować, to poza ideą i systemem środków, stosujący ją wychowawca musi być: wyalienowanym z rodziny, dożgonnym kawalerem, mieszkać z dziećmi w kolektywnym domu, stosować osiem poziomów Cedaki (żydowskiego miłosierdzia) oraz być ateistycznym Izraelitą. Jako terapeuta stosujący dwie metody i posiadający w związku z tym międzynarodowe certyfikaty, nie mogę odstąpić na krok od obowiązującego systemu. Gdybym cokolwiek zmienił, pozbawiono by mnie uprawnień do stosowania tych metod. Dla nadzoru nad dyscypliną mam superwizorów z kraju i zza granicy. Skuteczność terapii badają dwa uniwersytety. Ten rygor sprawia, że skuteczność udzielania pomocy tymi metodami mam na poziomie 92 %.

Metoda harcerska stanowi spójny system elementów, wzajemnie powiązanych ze sobą, od siebie współzależnych. System metodyczny posiada granice wewnętrzne, czyli podsystemy (np. podsystemy: zastępów, drużyn, stopni, zbiórek, form) i granice zewnętrzne z otoczeniem (np. służba, gra, przyroda), których nie należy pomijać ani przekraczać, mimo pojawiania się tendencji do zmiany, ponieważ zaburzyłyby to tendencję do zachowania stałości. Zgodnie z teorią systemów (L. Bertalanffy) zmiana lub pominięcie któregokolwiek elementu zmieniałoby cały system i jego skuteczność (np. niewłaściwe jest wprowadzenie koncepcji przywódcy jako lidera zamiast wodza czy zaniechanie struktury zastępów, szóstek, kręgów instruktorskich). Metodocy komend wszystkich szczebli powinni rozumieć pojęcia metody oraz systemu. W przeciwnym razie łamią przepisy Statutu, zmieniają oblicze ZHP, niszczą harcerstwo.

Metoda harcerska jest bardzo prosta w stosowaniu. Potrafi praktycznie ją wykorzystać nastoletni zastępowy. Jednakże dotąd nie potrafili jej opisać najlepsi profesorowie!

Metoda praktyczna powstała z połączenia rozwiązań wielu różnorodnych i tysiącletnich kultur wszystkich kontynentów, nie poddaje się klasyfikacji żadnej teorii pedagogicznej. Tutaj forma jest i zarazem nie jest formą pracy, składa się z innych form, oddziaływanie bezpośrednie jest zarazem oddziaływaniem pośrednim, autonomiczne wychowanie indywidualne odbywa się w zespole, techniki harcerskie nie są tożsame z technikami wychowania, choć wychowują itd. Można metodę samemu przeżyć w drużynie i tylko w działaniu nabyć umiejętność jej stosowania. Nie można się jej nauczyć, bo wychowanie nie jest nauczaniem (Baden-Powell).

Można tworzyć, modyfikować, zmieniać harcerskie programy – metody harcerskiej zmieniać nie należy. Statut ZHP określa już na wstępie metodę harcerską jako metodę Baden-Powella zmodyfikowaną na gruncie polskim przez Andrzeja Małkowskiego (o modyfikacji wilcząt oraz wędrowników dokonanej przez Aleksandra Kamińskiego nie wspomniano). Nieprawdziwe są stwierdzenia, że metoda harcerska się wyczerpała, że nie porywa już młodzieży. Rzeczywistość przeczy tej tezie. Młodzież łąnie do środowisk puszczańskich (tradycyjnej metody). Puszczaństwo w różnych środowiskach ma różne formy organizacyjne, ale jednakową troskę o metodę. Zaprzestanie biwakowania i obozowania w dżicy sprawia, że powstałą lukę wypełniają biura turystyczne i specjalistyczne organizacje survivalu. Odejście od stylizacji programowych skutkuje powstawaniem lawiny bractw i grup rekonstrukcji historycznych. Rezygnacja ZHP z paramilitaryzmu wywołuje wypełnienie powstałej niszy przez młodzieżowe organizacje militarne itd.

W historii ZHP instruktorzy, którzy nie poznali lub nie przeżyli metody, wielokrotnie kwestionowali jej skuteczność w różnych okresach ustrojowych Polski i nieskutecznie usiłowali ją modyfikować (m.in. Czerwone Harcerstwo, Wolne Harcerstwo, Krąg św. Jerzego, Harcerska Służba Polsce, Organizacja Harcerska ZMP, walterowcy, Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej, Krajowe Duszpasterstwo Harcerki i Harcerzy, Harcerska Służba Liturgiczna Ołtarza). Zawsze jednak przeważali instruktorzy wierni metodzie i to dzięki nim ZHP z metodą skautową/harcerską przetrwał najtrudniejsze okresy (w przeciwieństwie do innych państw Europy Wschodniej).

Współcześnie odciągnięto harcerzy od paramilitaryzmu w obawie o tradycje i sprawność działania w konspiracji. Zdolność do konspiracji była powodem lęków władz politycznych i napiętnowania Związku przez aparat bezpieczeństwa Polski powojennej i PRL. Metoda harcerska przewyższa

ZACHĘĆ PRZYJACIÓŁ

metodę skautową właśnie kwestią ideowo-wychowawczą (służby), tak jak przewyższa formacje Kościoła w kwestii duchowości (religijności wyrażanej w czynie). Oderwanie harcerstwa od wojska, które jest apolityczne i niezmiennie w służbie krajowi i narodowi, osłabia pole służby Polsce, zmniejsza wymiar patriotyzmu, pozbawia sensu noszenie munduru oraz niszczy dyscyplinę wewnętrzną harcerzy, karność, a także zdolność do działania zespołowego. Powstaje luka w systemie metodycznym, która pozbawia go wartości, a ZHP przestaje się różnić od domu kultury, klubu umarłych poetów, kręgu ministrantów czy grupy zwołanej przez Internet w celu wspólnego spędzenia czasu wolnego.

Cel i społeczna potrzeba działania harcerstwa pozostają niezmienione, tyle że współcześnie kurz ulic i tytoniowy zaduch pubów, z którego przed wiekiem wrywano skautów na łono przyrody, należy zastąpić koniecznością odrywania młodzieży od samotności w sieci, wirtualnego życia w zaduchu zaciemnionych pokoi do harców braterskiej gromady w świątyni przyrody.

Każdy instruktor wychowany w harcerstwie jest osobą prawną, kreatywną, aktywną, ma rozwiniętą wyobraźnię. Potrafi zmieniać siebie, swoich harcerzy i cały świat na lepszy. Może i powinien wymyślać atrakcyjne programy, urokliwe zbiórki, obrzędy.

**Instruktor nie może zmieniać
harcerskiej idei i metody**
– czyli ponad stuletniego systemu
samowychowania w zespole,
sprawdzonego w zmiennych ustrojach
społeczno-politycznych, w warunkach
pokoju i wojny, w różnych kulturach.

Idea i metoda wyznaczają granice harcerstwa. Ich przekroczenie oznaczałoby wyjście z harcerstwa na manowce popokultury niczym „brexit” z Unii Europejskiej.

HM. TADEUSZ PERZANOWSKI

Dziś będzie nostalgiczno-historycznie. Będzie o nas – przedwojennej 3 WDH im. x Józefa Poniatowskiego. Drużyna powstała 105 lat temu w ówczesnym warszawskim gimnazjum Emiliania Konopczyńskiego, które po odzyskaniu niepodległości i upaństwowieniu przyjęło imię Adama Mickiewicza. W latach siedemdziesiątych XX wieku drużyna rozrosła się do szczytu. Prowadziłem ten szczyk około 20 lat. W moich felietonach często wspominam różne wydarzenia z tamtych lat. Dziś chcę wrócić do podstawowego pytania, wyrastającego poza moje ponadpółwieczne pełnienie instruktorskiej służby. Jaki sens ma nasza praca, jak wychowujemy? Co pozostaje w naszej pamięci? Czy dajemy Polsce ludzi przygotowanych do pełnienia na jej rzecz służby, kształtujemy postawy patriotyczne? To słowa, które często padają w naszych deklaracjach czy dokumentach. Ale jak było i jak jest naprawdę?

Oddam dziś głos tym, którzy odeszli na wieczną wartę, ale którzy pozostawili po sobie dobrą pamięć, nie tylko w „Trójce”, ale i w świadomości kilku pokoleń Polaków. Którzy pozostawili po sobie większe i mniejsze wspomnienia. Poczytajcie:

Byliśmy trzecią Warszawską Drużyną Harcerską (...). Bardzośmy z tego byli dumni. Nigdy nikomu nie daliśmy się przekonać, że nasza „trójka” nie jest najlepszą z warszawskich drużyn: ani dwudziestej trzeciej od Batorego z pomarańczowymi chustkami (nasze były ciemnozielone), ani jedynce od Rey-



część 32

WYCHOWUJEMY

tana, ani szesnastce od Staszica (...). Patronem naszej drużyny był książę Józef Poniatowski. (Ryszard Matuszewski „Żółte dzioby”)

Ryszarda Matuszewskiego niektórzy być może pamiętają jako autora podręczników szkolnych, krytyka literackiego, znakomitego gawędziarza. Ale co pisze inny nasz wychowanek?

Dziś, (...) nasuwają się refleksje, jak wiele zawdzięczam tej warszawskiej „Trójce” (...) O ile uboższa byłaby znajomość własnego kraju wyniesiona na obczyznę, na całe dalsze życie, gdyby nie coroczne wędrowne obozy harcerskie. Żaden opis nie zastąpi bezpośredniego zetknięcia z ludźmi i krajobrazem. (Jan Nowak Jeziorański: „Kurier z Warszawy”)

I fragment wspomnień kolejnej znaczącej postaci w polskiej historii, a przede wszystkim w harcerstwie:

...muszę powiedzieć, jak wiele dała mi „Trójka” i co jej zawdzięczam. Od bicia serca na pierwszych obozowych wartach, poprzez stałą gotowość, że może nocny alarm..., poprzez szacunek dla sztandaru, odznak, munduru (...). Poprzez zdeptanie polskich ścieżek, poznanie wielu polskich serc aż do wyjścia w świat. A co więcej, aż do zrozumienia, co to jest służba i do

pełnienia jej całą szerokością życia i wszystkimi jego akcentami. (Stanisław Broniewski „Orsza”: „Trójka”...)

Nie będę wyliczał plejady tych, których zaliczyć można do wychowanków naszej drużyny. Lista jest długa. Osób różnych zawodów, o różnych poglądach politycznych. Tych, którzy walczyli w latach wojny i zginęli, i tych, którzy ją przeżyli... Ludzi związanych z literaturą, lekarzy, inżynierów, profesorów wyższych uczelni... Każdy z tych, z którymi miałem przyjemność się spotkać, mówił to samo, co napisał Ryszard Matuszewski, co „Orsza” i Jan Nowak Jeziorański. Wpływ wychowania harcerskiego na członków „Trójki” był ogromny.

O losach harcerzy z „Trójki”, a właściwie o jednym zastępie ciekawą refleksję napisał „Kurier z Warszawy”: *W mojej klasie zawiązała się piątka przyjaciół złożona z Rysia Matuszewskiego, Jana Kotta, Jerzego Lenczowskiego, Janka Kwiatkowskiego (syna ówczesnego ministra przemysłu i handlu) i mnie. (...) Kwiatkowski poległ we wrześniu, Lenczowski (...) został profesorem (...), czołowym ekspertem amerykańskim od spraw Bliskiego Wschodu (...), Kott i Matuszewski wybili się w PRL w partii, ale ich drogi rozeszły się (...), kiedy Kott (...) znalazł się na emigracji... Takich zastępów, także poplątanych dróg życiowych było w „Trójce” wiele. Bo takie były powojenne losy polskiej inteligencji.*

Dziś co prawda wśród współczesnych wychowanków nie ma ministrów i posłów albo znaczących literatów, ale plejada naszych powojennych instruktorów też jest ciekawa, może kiedyś za ich zgodą dłuższy tekst o nich napiszę. Uważam, że wychowujemy dziś nie gorzej niż przed laty. Na szczęście nie musimy stawać przed takimi decyzjami, przed jakimi stawali ci „sprzed wojny”. Sądzę jednak, że z pewnością mądrze wychowujemy, kontynuując dobre tradycje naszych poprzedników.

HM. ADAM CZERTWERTYŃSKI

10 punkt – mamy co robić (ze sobą)

Choćby 39 Nadzwyczajny Zjazd ZHP innego nie uchwalił, to i tak ze względu na zmianę 10 punktu Prawa Harcerskiego przejdzie do historii. To rzeczywiście decyzja ważna pod każdym względem: od kontekstu aksjologicznego i historycznego, przez istotne, bardzo praktyczne skutki wychowawcze dla każdego drużynowego, aż po względy dość przyziemne – czysto PR-owskie.

Jak ważna jest to decyzja, pokazują reakcje instruktorów, byłych instruktorów, przyjaciół (i nieprzyjaciół) ZHP, które załazy wręcz sieć, szczególnie media społecznościowe, w kilka-kilkanaście godzin po podjęciu decyzji przez zjazd. Jak ważna jest ta decyzja, bo sięgająca naszych przekonań, wartości, pokazują niebywałe emocje, które towarzyszą rozmaitym internetowym oświadczeniom i polemikom.

Emocje jak to emocje – muszą opaść. I wtedy będzie można apelować o głębszą refleksję i próbę zrozumienia argumentów, które padły podczas dyskusji i przywoływane są w pozjazdowych dyskusjach. Przecież naprawdę nie potrzeba wielkiej inteligencji i nadmiernych pokładów dobrej woli, aby spróbować zrozumieć i tych, którzy wskazywali, że obecny stan to utrzymywanie hipokryzji, i tych, którzy mówili na temat znaczenia abstynencji w polskim społeczeństwie, i tych, którzy zwracali uwagę, że tu nie chodzi o naszych wychowanków (oni – ze względu na wiek – nie powinni w ogóle pić i palić!), ale o osoby dorosłe, przede wszystkim instruktorów, wychowawców, którzy mają problem z przestrzeganiem nakazu abstynencji.

To, co mnie zmartwiło w tych pozjazdowych gojących wypowiedziach, to duży radykalizm, wy-

głaszanie kategorycznych sądów i – to zdecydowanie najgorsze i najsmutniejsze zarazem – próby oceny drugiej strony przez pryzmat tego, kto jest tym bardziej prawdziwym harcerzem (szczytowe określenie adwersarzy przez pewnego popularnego w sieci harcmistrza: „ślepi i niekompetentni ludzie mający się za instruktorów...” – to autentyk!!!).

Mam nadzieję, że to tylko emocje, jedynie chwilowy brak klasy i że niedługo wrócimy do stanu normalności – będziemy potrafili rzeczowo rozmawiać na najtrudniejsze nawet tematy i traktować się z szacunkiem, będziemy próbowali różnić się pięknie.

A 10 punkt? Został zmieniony, jest teraz taki, jaki jest, trzeba więc czym prędzej postarać się go jak najpełniej zrozumieć, aby „wyciągnąć” z niego jak najwięcej dla naszej codziennej pracy wychowawczej i dla nas – instruktorów, którzy powinni dawać osobisty przykład. W tym nowym 10 punkcie jest przecież wciąż mowa o czystości w mowie i jest też nowa część mówiąca o wolności od nałogów – czyż to nie jest wspaniała wskazówka dla harcmistrzów, którzy nałogowo spędzają całe dnie na facebooku, uczestnicząc w niemal każdej dyskusji, jednocześnie dając do zrozumienia w wyrazistych (żeby nie użyć innego określenia) słowach, co sądzą o wszystkich myślących inaczej? Hmmmm?

Oj, z tym 10 punktem mamy jeszcze sporo do zrobienia...

HM. GRZEGORZ CAŁEK

HARCERSKIE BAZY OBOZOWE w górach lub nad morzem



Hufiec Ziemi Wadowickiej

Hufiec ZHP Ziemi Wadowickiej
34-100 Wadowice, ul. Teatralna 2
tel./fax: 33 823 40 69 / kom. 606 663 353
wadowice@zhp.pl / www.wadowice.zhp.pl



POGORZELICA

Nadmorska Baza w Pogorzeli - położona w woj. zachodniopomorskim, w Gminie Rewal, na Wybrzeżu Trzebiatowskim. Baza założona przez Hufiec Wadowice w 1993 roku. Drewniana kuchnia, stołówka, pryznic i wc. Możliwość zrobienia kilku podobozów w terenie zalesionym. Obok bazy stacja kolejki wąskotorowej do Niechorza, Rewala, Trzebiatza i Gryfic. Najbliższe miasto - Trzebiatów 10 km, Gryfice 30 km, Kołobrzeg 40 km, Międzyzdroje 54 km, Świnoujście 70 km.



UNIEŚCIE

Nadmorska Baza Unieście k. Mielna - położona w województwie zachodniopomorskim, na Wybrzeżu Słowińskim. Unieście to droga co do wszelkich miejscowości Gminy Mielno, 12 km od Koszalina. Niewypłowe atrakcje to niewielka odległość od pięknej, szerokiej plaży, polbitkie jezioro Jamno oraz Mielno i miasto Koszalin. Baza ogrodzona, z kuchnią, stołówką, pryznicami i wc. Możliwość wynajęcia kilku blazanych domków.



ZALEŚIE

Beskidzka Baza Obozowa w Zalesiu - województwo małopolskie, Gmina Stryszów. Baza składa się z murowanego budynku z pokojami, kuchnią i sanitariatami. W lesie trzy podobozy z podestami pod namioty. Możliwość górskich wycieczek pieszych na Chelm (3/4 h), Leskowiec (3 h) oraz autokarowych. Wadowice 10 km, Kalwaria i Lanckorona 10 km, Kraków 50 km, Oświęcim 50 km, Zakopane 63 km.



PSTRĄGARNIA

Baza w Suchej Beskidzkiej - położona w województwie małopolskim. Składa się z drewnianego budynku - kuchni i sanitariatów oraz drewnianych domków. Borski potok i las. W pobliższej Suchej Zamek Komorowskich zwany „Małym Wawelem”, słynna Karczma „Rzym” oraz położona na górze Jasion Kaplica Konfederatów barskich. Baza jest świetnym punktem wyjścia w Beskidy Małe i Wyżnie.

Czuwaj

REDAKTOR NACZELNY:

hm. Grzegorz Catek
naczelnym@czuwaj.pl
501 GCALEK

ZASTĘPCZYNI

REDAKTORA NACZELNEGO:

hm. Halina Jankowska
misia@czuwaj.pl

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa
czuwaj@zhp.pl
twitter.com/CzuwajZHP
ew. telefon: 22 33 90 759

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

hm. Adam Czetwertyński
hm. Ewa Lachiewicz

STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

hm. Paweł Chmielewski
hm. Lucyna Czechowska
hm. Maria Kotkiewicz
hm. Emilia Kulczyk-Prus
hm. Anita Regucka-Fleming
phm. Piotr Rodzoch (foto)

Wydawca:

Główna Kwatera ZHP

Konto do wpłat na prenumeratę:

4 Żywioty sp. z o.o.
64 1050 1038 1000 0090 6288 6644



Zdjęcia w numerze:

Piotr Rodzoch, Grzegorz Catek
lub archiwum redakcji,
pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i adiacustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów. Redakcja nie płaci honorariów autorskich – wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie. Nadeślanie tekstu jest równoznaczne z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Zapraszamy na obóz nad Bałtykiem!

POBIEROWO

Letnia Baza Obozowa Hufca ZHP Konin oferuje:

- najlepsze położenie w lesie sosnowym 300 metrów od plaży!
- nowe namioty,
- pyszną kuchnię,
- bardzo dobre warunki sanitarno-bytowe,
- przystępne ceny!



NAJLEPSZE MIEJSCE NA OBÓZ DLA CIEBIE!

ZWIĄZEK
HARCERSTWA
POLSKIEGO

HUFIEC
KONIN
IM. SZARYCH SZEREGÓW

ul. Harcerska 4, 62-510 Konin
tel. 63 243-19-20, kom. 602-757-637
www.pobierowo.konin.zhp.pl
www.konin.zhp.pl konin@zhp.wlkp.pl



JOLA LOJA -LNA

...czyli pierwszy
harcerski program
lojalnościowy!

ZBIERAJ Z DRUŻYNĄ PUNKTY
I WYMIENIAJ NA RABATY

skladnica.4zywioły.pl

4
ŻYWIÓŁY

CENTRALNA
SKŁADNICA
HARCERSKA